

KONKRETY

nr 36

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 69) 7 WRZESNIA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Pozornie drobiazg

Droga Redakcjo!

Chciałam się z Wami podzielić moją radością. Otóż kilkanaście dni temu napisałam do Zakładów Mechaniczno-Odluwniczych „ZEL-BET” zakład nr 5 w Bielawie, ul. Kopernika 26/27, producenta wózków dziecięcych o udzielenie informacji odnośnie zakupu części zamiennych do wózka spacerowego, ponieważ pytałam w sklepach w Lubinie, Głogowie o te części, ale bez rezultatu i kilka dni temu odebrałam przesyłkę z wyżej wymienionych zakładów z zawartością kołka i dwóch sprężyn podtrzymujących — bez zaliczenia pocztowego i zapłaty. Jestem ogromnie wdzięczna i za Waszym pośrednictwem. Droga Redakcjo, chciałam serdecznie podziękować zakładom za tak miły gest.

Niech zaliczanie spraw przez te zakłady będzie wzorem dla wielu instytucji, gdzie niekiedy małe problemy interesantów narastają do rangi niemożliwych.

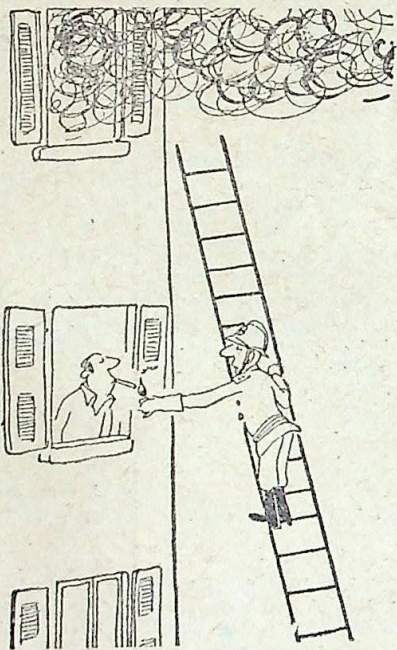
z poważaniem
ZOFIA GALARZ
ul. Wołoszyńskiego 2/14
59-320 Polkowice

Specjalność zakładu?

Droga Redakcjo!

Spieszę Wam donieść o nowej specjalności Terenowych Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie Legnickim. 6 sierpnia nabyłem w sklepie warzywnym w Lubinie należącym do MSZiZ (obok sklepu „Pod Basztą”) powiedła śliwkowe. Po otworzeniu słoika okazało się, iż są one faszerowane szmatą (dość sporą) i kawałkami pestek. Wprowadziłem powiedła z radzeniem w sklepie zwróciłem, mam jednak nadzieję, że redakcja umożliwi mi złożenie „podziękowań” producentowi za wrażenia estetyczne i smakowe, jakich mi dostarczył.

LECHOSŁAW KUROWSKI
LUBIN
ul. Drzymaty 6/9



Młodzi przystępują
do gry o jutro

Shma

PUKAMY. Odgłosy, które słyszeliśmy poprzednio, umilkły. Pona-wiamy stukanie. W końcu ktoś otwiera drzwi. Uderza nas za-pach alkoholu. Wyjawiamy cel wizyty. WŁAŻCIE. DLA WAS TEŻ STARCZY. — Patrzmy na siebie zaskoczeni. FRANEK, DAWAJ PIWO. Młody człowiek we flanelowej koszuli, lekko się chwiejąc, biega po pomieszczeniu. Na stole pojawiają się śledzie, wódka, cebula, butelki piwa, ogórki no i musztardówki. Ojciec i syn zataczając się, zapraszają nas bełkotliwie do stołu. Wymawiamy się energicznie. Z trudem uzyskujemy kilka informacji.

Kolejne mieszkanie. Otwiera nam starsza kobieta. JESTEŚMY Z UNIWERSYTE-TU WROCŁAWSKIEGO. PRZYSZLIŚMY W SPRAWIE PANI SYNA MICHAŁA. ON BYŁ KARANY TRZY LATA TEMU ZA KRA-

DZIEŻ... Kobieta zbladła. CZEGO WY OD NAS CHCECIE. POWIEDZIAŁAM JUŻ WAM KIEDYŚ, ŻEBYŚCIE DO MNIE NIE PRZYCHODZILI. NIE CHCĘ WAS TU WIDZIEĆ... PRZECIEŻ TO SIĘ JUŻ SKON-CZYŁO. MÓJ SYN TO DOBRY CHŁO-PAK, UCZYŁ SIĘ, PRACOWAŁ, A TERAZ W WOJSKU. Kobieta spazmatycznie płacze. Jest roztrzęsiona. Moja towarzyszką pociesza ją, uspokaja. Tłumaczymy, przekonujemy, że dla dobra sprawy... Kobieta nas rozumie, ale...

GANGRENA

strona 4

KONKRET **tygodnia**

Przed rozpoczęciem centralnych dożynek w Białymstoku Edward Gierk, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz spotkali się z najbardziej zasłużonymi rolnikami. Wśród 96 udekorowanych odznaczeniami państwowymi znaleźli się: Kazimierz Bogucki — rolnik indywidualny ze wsi Krzydłina Wielka, pow. Wołów; Wojciech Komornicki — dyrektor kombinatu PGR Brodów, pow. Lubin; Bolesław Parysek — traktorzysta PGR Pęcław, pow. Głogów (Srebrne Krzyże Zasługi) oraz Czesław Kubik — traktorzysta PGR Janowice, pow. Legnica (Brązowy Krzyż Zasługi).

LEGNICA

Z siedmiu gmin na terenie powiatu, pięć posiada już zbiorcze szkoły.

172 studentów rozpoczęło 3 września naukę w Studium Nauczycielskim w Legnicy. Uruchomione kierunki studiów to wychowanie plastyczne, zajęcia techniczne i matematyka.

Na uroczystym posiedzeniu KSR z okazji dorocznego święta pracownicy Zakładu Energetycznego dokonali podsumowania swego dorobku. Najbardziej zasłużonych odznaczono. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: inż. Sylwester Oleksiuk o-

raz Józef Baczmański. Ponadto specjalnie uhonorowano pracowników posiadających 25-letni staż pracy. Trzem brygadam nadano tytuł brygad pracy socjalistycznej.

W wewnątrzzakładowym współzawodnictwie po drugim kwartale przoduje rejon energetyczny Chojnów przed Lubinem.

LUBIN

Daty 30 i 31 sierpnia 1973 staną się kolejną cezurą historyczną w rozwoju Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Pod kierownictwem wiceministra przemysłu ciężkiego Janusza Bojakowskiego obradowała 30 bm. w Lubinie konferencja poświęcona omówieniu założeń kompleksowego rozwoju aglomeracji LGOM do roku 1990. W naradzie uczestniczyli I sekretarz KW partii Ludwik Drożdż oraz sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Ryszard Łabuś. Przewodniczący Prezydium WRN z Dolnego Śląska Zbigniew Nadratowski oraz z Zielonej Góry Jan Lembas złożyli swe podpisy na opracowanym przez komisję rządową i zespoły naukowców dokumencie o założeniach rozwoju aglomeracji. Szczegóły dotyczące tego opracowania rozwijamy na stronie 3.

W nocy z 30 na 31 sierpnia w „Rudnej” na głębokości 1000 m, nastąpiło zbiecie czyli połączenie szybu R-1 z drążonym równocześnie od kopalni „Polkowice” czterokilometrowym chodnikiem. Zbiecie dokonały brygady PBKRM — Tadeusza Harabienia i Tadeusza Janicza.

31 sierpnia z budowniczymi kopalni spotkał się I sekretarz KW partii Ludwik Drożdż. Po przyjęciu meldunków górników i złożeniu im gratulacji nastąpiła uroczystość dekorowania odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonych. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: inż. Andrzej Ulbrich, inż. Jerzy Małkowski, górniczy przodowi — Wojciech Chmielowski i Jan Drożdżowski, nadsztygar Tadeusz Kopeć i inż. Edward Czarczyński. Ponadto pięć osób otrzymało Złote, 4 — Srebrne, i 9 — Brązowych.

Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR z I sekretarzem Józefem Nowakiem spotkała się 4 września z aktywem miasta i powiatu. Temat wiodący narady — uczestniczył w niej kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Tadeusz Handuszek — to ocena bieżącej realizacji zadań gospodarczych oraz przygotowania do krajowej konferencji partyjnej i podjęcia powiatowego czynu partyjnego.

Numer zamknięto 4 września 1973 r.



Sezonowa obniżka pojęć

Oferta jest kusząca i trafia w dziesiątkę. Oferta budzi sympatyczne komentarze... Ba, pozwala każdej żonie przekonać męża...

„Widzisz Od dawna marzyłam o matym robocie kuchennym. Spełnia on kilka czynności (m. in. przeciera jarzyny), a i dla Twoich potrzeb też się przyda. Producenci zapowiadają, że do tego samego siłniczka ukażą się w sprzedaży wiertła i inne drobniaki do majsterkowania...”

Opory pryskają. Kolorowe cacko polskiej produkcji za 700 zł kus. Kusi podwójnie. Wywieszka w sklepie głosi o sprzedaży na 24 raty! Wystarczy wpłacić 10 proc. wartości i koszty manipulacyjne.

Młode małżeństwo przyjmuje te warunki jako widoczny przejaw ożywienia produkcji krajowego przemysłu sprzętu gospodarstwa domowego oraz niedawnych decyzji państwa zmierzających do ułatwienia startu młodym. Kalkulacja, że można za niecałe 100 zł, a później jedynie 25-złotowe raty kupić przydatny i ułatwiający pracę sprzęt, przemawia do każdej głowy i kieszeni, zwłaszcza do tych, którzy najmniej zarabiają.

Chcąc stać się właścicielem „robocika” trzeba przedtem przebyć biurokratyczną barierę. W dawnym Orsie, dziś PKO, klient wciąż jest traktowany delikatnie mówiąc przedziwnie.

„Czy państwo nie możecie sobie u znajomych pożyczyć tak małej kwoty? Tyle wypisywania, sprawdzania...”

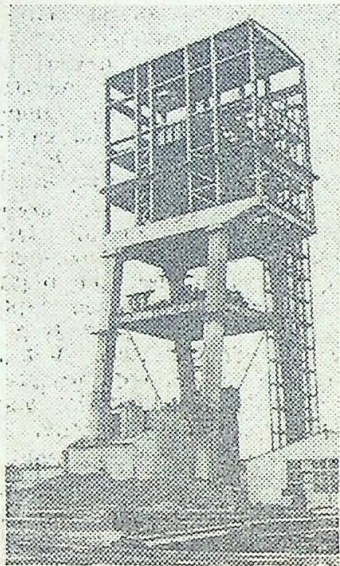
Wydać się, że urzędniczka robi wszystko, by utrudnić zakup. Czyny to nawet wtedy, gdy zamiast żyrantów i zaświadczeń otrzymuje w depozyt książeczkę samochodową.

W sklepie „Eldomu” kolejne niespodzianki. „Oczywiście sprzedajemy na raty, tylko... łącznie z innym sprzętem! Nasze zarządzenia mówią, że rata nie może być mniejsza niż 100 zł, a koszty manipulacyjne oblicza się minimum od 2000 zł. Państwo do tego interesu — ostrzega ekspedientka — wyraźnie dopłacicie...”

Faktycznie. Radość z zakupów została zakłócona. Nie chodzi tu tylko o owe dodatkowe koszty, raty — 6, a nie 24! Chodzi o coś innego. O właściwą i rzetelną informację, o likwidację pojęcia sprzedaży wiązanej. Wszak to nie jarmark, gdzie zapobiegliwy handlarz proponuje przy okazji dodatkowe towary. Chodzi także o ujednolicenie przepisów. Dlaczego ZURit pewne typy radiodiodników, adapterów, które w dostatecznej ilości produkujemy, sprzedaje na naprawdę dogodnych warunkach. Widocznie można!

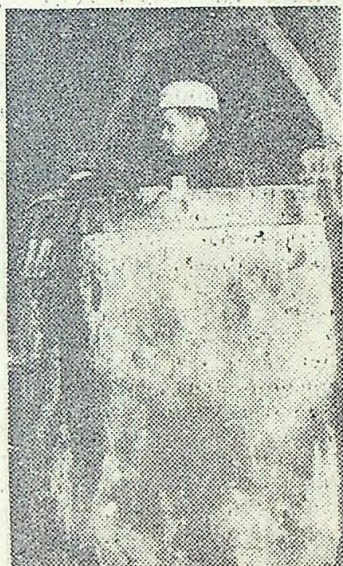
Handlowcy z Eldomu nie biorą pod uwagę faktu, że sprzęt domowego nie kupuje się hurtem na 1 lat. Przyjemność polega na stopniowym uzupełnianiu dobytku, na nabywaniu nowości. Sprzedaż ratalna w tym wypadku faworyzuje tylko produkcję krajowego przemysłu. I słusznie. Odnosi się użalenie, że Eldom woli, by przemysł „produkował na magazyn”. Powodzenia panowie. Może nas z opresji uratuje przecena towarów. Jeśli nie przecenie wcześniej przestarzałych pojęć o ratalnej sprzedaży.

TAR.



W „Rudnej” nie ma dnia bez zmian, bez widocznego postępu robót. Czas ma tu inny, przyspieszony rytm. Oto dwie, dziś już historyczne, migawki z budowy szybu R-6.

Fot. Tadeusz Matkowski



W następnym numerze „Konkretów”:

„Kiedy we wtorek, 4 września, na wrocławskim lotnisku wysiadłem razem z doktorem Maciejem Kowalczykiem z samolotu Polskich Linii Lotniczych, dokonałem krótkiego bilansu. Kończy się miesiąc od momentu, kiedy na bolesławieckiej stacji kolejowej krok po kroku, zdanie po zdaniu poznawałem kulisy tragedii. Przez miesiąc towarzyszyła mi ona podczas dziennikarskiej pracy. Stwarzała problemy, rodziła pytania, wątpliwości. Doktor Maciej Kowalczyk żył w tej atmosferze znacznie dłużej.

Teraz, jestem przekonany, zbliżamy się do epilogu. O tym, jak szybko on nastąpi decydować będą ludzie kompetentni. Wierzę, że to nastąpi. Tak jak jest napisane w zaświadczeniu: „...doktorowi Kowalczykowi należy się pełna rehabilitacja i zadośćuczynienie tak, aby mógł jak najrychlej powrócić do pracy zawodowej, którą zawsze wykonywał zgodnie z najszczytniejszymi ideałami socjalistycznej deontologii lekarskiej”. Czekać będą na to niecierpliwie, tak samo jak czekają pacjenci doktora Kowalczyka”.

— czytaj kolejną relację Stanisława Pelczara z cyklu „JAKIM PRAWEM?”

Ponadto w numerze między innymi: reportaż Stanisława Maleckiego pt. „TYLKO KRZYKIEM...”; wspomnienie Wojciecha Zablockiego, tym razem dotyczące jego pracy zawodowej, pt. „JAK BUDOWAŁEM POMNIK”. Proponujemy także spędzenie wieczoru z Sherlockiem na lekturze kryminalnego opowiadania pt. „Zły aktor” (dokończenie z tego numeru).



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

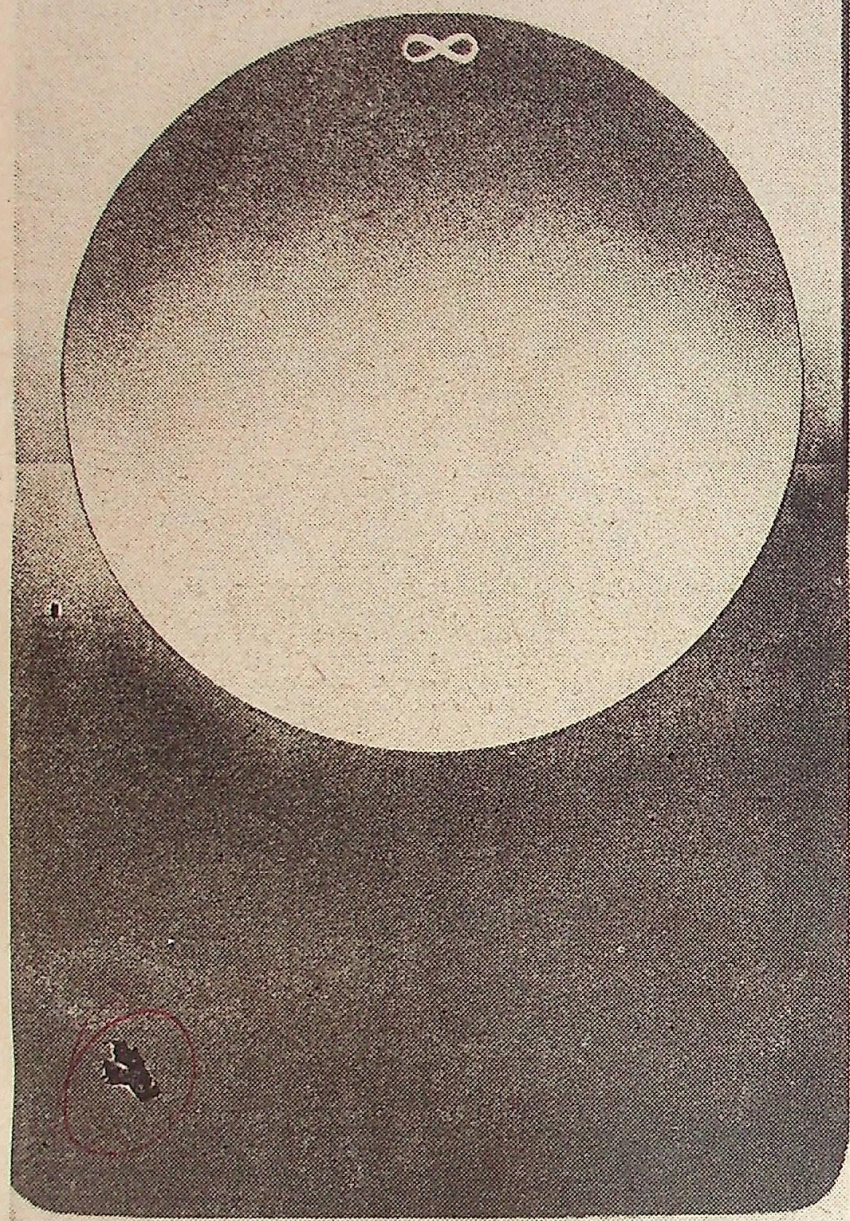
Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Cgłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgon, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

PRZEPUSTKA do XXI wieku



W SALI kinowej Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie można obejrzeć archiwalne zdjęcia filmowe o pierwszych dniach „wielkiej miedzi”. Filmowa kamera odsłania przed nami powoli już zapomnianą przeszłość. Trudne początki... obraz Lubina lat pięćdziesiątych. W konfrontacji z tamtymi latami, dzisiejsza rzeczywistość tego miasta i całego zagłębia jawi się jako cudowne osiągnięcie, dzieło przerastające najśmielsze wyobrażenia z lat pięćdziesiątych.

Kiedy więc w drugiej połowie roku 1973 zaczyna się mówić o dalszym rozwoju Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i kiedy słuchający tego wyciąga jeden zasadniczy wniosek świadczący o tym, że to, co już zrobiono jest zaledwie ułamkiem wielkiego dzieła, przesywa człowieka nieklamany dreszcz emocji.

To są sprawy o których nie sposób pisać bez entuzjazmu. Garną się pod pióro „wielkie słowa” o „wielkiej miedzi” o „wielkich ludziach”. Ale jak długo można odmieniać to słowo. Staramy się więc unikać wielkich słów. Prowadzić to w końcu może do niedostrzegania spraw ważnych, spraw istotnych.

Warto, a nawet trzeba pielęgnować w swojej świadomości przekonanie o tym, że uczestniczymy w realizacji nie spotykanego do tego czasu przedsięwzięcia.

P RASA donosiła już wcześniej w lapidarnych komunikatach o pracach specjalnej komisji rządowej, która opracowywała program rozwoju Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego do roku 1990. Za tymi suchymi i krótkimi doniesieniami kryła się ogromna praca dużych zespołów ludzi. Specjalistów najwyższej klasy. Uczonych, praktyków, polityków... W tych dniach można ich śmiało nazwać „robotnikami niezwyczajnej przyszłości”.

K IEDY w lipcu tego roku odwiedziłem Zakłady Badawcze i Projektowe „Cuprum” we Wrocławiu i kiedy rozmawiałem z zastępcą dyrektora pionu projektowego Zbigniewem Belofem oraz generalnym projektantem budownictwa towarzyszącego i socjalnego Zbigniewem Wochem, prace komisji rządowej były już na ukończeniu. To, co usłyszałem wówczas od moich rozmówców, ale również i to, co zobaczyłem w pracowniach zakładu, popularnie mówiąc „przechodziło ludzkie pojęcie”. Niespełna dwa miesiące później mogłem się przekonać, że wizje projektantów nabierają realnego i konkretnego kształtu.

W czwartek, 30 sierpnia, w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi odbyła się pod przewodnictwem wiceministra przemysłu ciężkiego, Janusza Bojakowskiego konferencja, na której przedstawiono w ostatecznym kształcie „założenia kompleksowego rozwoju aglomeracji Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego do 1990 roku”. W konferencji uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Ludwik Drożdż, sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Ryszard Labuś, przewodniczący Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych Wrocławia i Zielonej Góry — Zbigniew Nadratowski oraz Jan Lembas, sekretarz Komitetów Powiatowych partii z terenu zagłębia, dyrektorzy kombinatu.

Ogólne założenia kompleksowego rozwoju LGOM przedstawił zebrany Zbigniew Belof. Trudno w tym miejscu cytować najważniejsze z tych założeń. Program jest bardzo duży i bardzo szczegółowy. Wiele zagadnień mieści się w pojęciu strategii gospodarczej kraju i w związku z tym musi być objętych tajemnicą państwową. Leży to w interesie każdego z nas każdego walczącego o czołową pozycję w gospodarce światowej państwa. Mieszkańcy zagłębia miedziowego, wykonawcy tego śmiałego programu obejmującego swoim zasięgiem rejony Bolesławca Głogowa Legnicy, Lubina Nowej Soli i Złotoryi będą poznawać program w konkretnej robocie, podczas budowy i uruchamiania zakładów przetwórstwa miedzi, zakładów wytwarzających nowoczesne maszyny górnicze — podczas budowy i rozbudowy kilkudziesięciu zakładów przemysłowych nie związanych z przemysłem miedziowym. Powstanie bowiem na tej ziemi ośrodek przemysłowy, w którym znajdzie zatrudnienie przeszło 360 tysięcy osób. Trzeba więc będzie wybudować tysiące nowych mieszkań, placówki kulturalne, socjalne handlowe, oświatowe, usługowe. Zmieni się oblicze i wielkość miast LGOM. Będą to miasta godne nowoczesnego przemysłu, równie jak przemysł nowoczesny. Zakłada się, że w Legnicy będzie mogło mieszkać 220 tysięcy osób, w Lubinie

LUDZIE I KONKRETY

do 160 tysięcy, w Głogowie — 120 tysięcy, w Bolesławcu — 60 tysięcy, w Złotoryi — 25 tysięcy... Powstana w tym rejonie nowoczesne układy komunikacyjne. Ośrodki LGOM połączone zostaną nowoczesnymi środkami szybkiej komunikacji. Gwarancją nowoczesności tych wszystkich zamierzeń oraz szybkiej ich realizacji są ogromne nakłady finansowe przeznaczone na realizację tego programu.

Konferencja została zamknięta parafowaniem założeń przez gospodarzy obu województw, na terenie których znajduje się zagłębie miedziowe. Podpisy złożyli: Zbigniew Nadratowski i Jan Lembas. Jeszcze w tym roku projekt zostanie przedstawiony do zatwierdzenia kolejno: Komisji Planowania Gospodarczego i rządowi.

Po latach na filmowe zdjęcia z zagłębia miedziowego patrzeć będziemy tak, jak dzisiaj patrzymy na filmy wyświetlane w sali kinowej KGHM. Już dzisiaj bowiem wierzyć można w powodzenie realizacji ambitnego planu. Największą jego rękojmią są ludzie. Już w kilkanaście godzin po konferencji ludzie polskiej miedzi przypomnieli nam, że szybki marsz do przodu to nie tylko przyszłość, ale dzień dzisiejszy. W nocy z czwartku na piątek, na cztery miesiące przed zaplanowanym terminem, brygady górników Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi budujące „Rudna” połączyły na głębokości tysiąca metrów szyb R-1 z drążonym od kopalni „Polkowice” czterokilometrowym chodnikiem. Ten kolejny sukces górników i mierniczych pozwoli na skrócenie cyklu budowy tej potężnej inwestycji.

Owa spójność śmiałych planów państwowych zmierzających do wielkiej rozbudowy zagłębia miedziowego z wydajną i rzetelną pracą podkreślił podczas składania górnikom gratulacji I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Ludwik Drożdż.

T RZEBĄ przy tej okazji myślę szczególnie wyeksponować i nadać jej znamie obowiązującej zasady. Od naszej bowiem pracy zależeć będzie powodzenie tego wielkiego zamierzenia. W tym programie jest miejsce dla nas wszystkich. Trzeba sobie to uczestnictwo w zbiorowym wysiłku uświadomić. Najbliższa przyszłość wymagać będzie od nas wiele pracy, odpowiedzialności. Każdy powinien czuć w swoim działaniu uczestnictwo w wielkim dziele. W dziele które bez wątpienia stanie się wizytówką XX wieku i zarazem naszą przepustką do wieku XXI. To jest szansa życiowa ludzi, którzy związali się z polską miedzią. To jest szansa kraju, który postawił na przemysł miedziowy.

STANISŁAW PELCZAK

LUDZIE I KONKRETY

(Dokończenie ze str. 1)

W

CHODZIMY.

Skromnie tu i czy-
sto. Kilkoro dzie-
ci, dziadek. Idzie-
my za wzrokiem
matki... Na tapczaniku spi
chłopak w wojskowych spod-
niach. Syn Michał. Dostał
dzień urlopu. Robi się nam
nieprzyjemnie. Ze też musie-
liśmy tak trafić. W dzień
przyjazdu syna. W domu
święto, a my rozgrzebujemy
stare sprawy. Matka szczęśli-
wa — rodzina w komplecie.
Nie wypytujemy o nic. Prze-
cież w tym domu wszystko
układa się dobrze. Michał to
nie ten sam człowiek. Zegna-
ni wymuszonym uśmiechem
wychodzimy.

Lubin — przełom lipca i sierp-
nia 1973. III Obóz Naukowy Mię-
dzywydziałowego Koła Peniten-
cjarnego Uniwersytetu Wrocław-
skiego. Kilkunastu studentów pe-
dagogiki, psychologii, medycyny i
prawa. Pod kierownictwem nau-
kowym doc. dr hab. Lidii Moś-
cickiej z Instytutu Pedagogiki,
przeprowadzają trzecią fazę ba-
dań w zakresie przestępczości
młodzieży w Lubinie. Trzy lata
temu, w roku 1970, wybrano 60
chłopców, nieletnich przestępców,
notowanych w KP MO w Lubinie
i Sądzie dla Nieletnich w Legnicy.
Reprezentatywną grupę postano-
wiono poddać na dłuższy czas ob-
serwacji. Celem drobiazgowych i
czasochłonnych badań jest ustale-
nie środowiskowych i indywidu-
alnych czynników przestępczości;
problemów stabilizacji zawodowej
i rodzinnej oraz recydywy prze-
stępce badanych i ich rodzin.
Z grupy 60 chłopców, zostało o-
becnie 46. Pozostali są już pełno-
letni. Pewna część z nich popad-
ła powtórnie w konflikt z pra-
wem. Jako podstawową metodę
badań zastosowano wywiad śro-
dowiskowy i indywidualny. W
ciągu kilku tygodni obozu stu-
denci odwiedzili wszystkie domy
badanych chłopców. Obserwowali

warunki, w jakich żyją. Skrupu-
latnie notowali wszystkie spo-
strzeżenia i uwagi. Odwiedziłem z
nimi kilka rodzin. Na podsumo-
wanie naukowego planu jeszcze
za wcześnie. Zostanie opracowany
na początku roku akademickiego.
Nasuwać się już jednak pewne
refleksje dotyczące nie tylko ba-
danych nieletnich.

Rodziny nieletnich najczęściej
są nieźle sytuowane. Mieszkania
w nowym budownictwie. Wnętrza
jednak zaniedbane, przeładowane
jarmarczonymi ozdóbkami. Ład-
nie urządzonych mieszkań niewie-
le. Ludzi stać na gustowne wypo-
sażenie, brak jednak wzorów i
nawyków. W większości domów
prawie nie ma książek. Wielu ro-
dziców, którzy w życiu nie byli w
teatrze. A stać ich na to. Nie-
wiele rodzin ambitnych, walczą-
cych o odzyskanie dzieci, które
wkroczyły na drogę przestęp-
stwa. Mało młodocianych, którzy
po pierwszym kontakcie z pra-
wem uczą się i pracują, nie stwa-
rzając problemów wychowawczych.
U większości niewielka tylko po-
prawa. Bywają jednak rodziny,
gdzie nastąpiła radykalna zmia-
na na lepsze. Mieliśmy przeświad-
czenie, że odwiedzając je, przypo-
minając sprawy stare niszczyły
ich spokój.

Niestety, są i środowiska za-
niedbane, zdemoralizowane, nie
rokujące nadziei na poprawę. Ro-
dziny alkoholików. Na 46 bada-
nych przypadków, 15 wymaga na-
tychmiastowej interwencji MO,
kuratorów i wydziałów oświaty.
Ze względu na małe dzieci, które
należy niezwłocznie umieścić w
domach dziecka, zakładach opie-
kuńczych. Nieletni przestępcy.
Pierwszy kontakt z prawem przez
kradzieże, przywłaszczenia. Kil-
kunastu z nich to tzw. „ubytkow-
cy”. W dzieciństwie przeszli róż-
nego typu urazy. Zmiany psy-
chiczne na tle przeżyć lub o-
dziedziczonych chorób. Dzieci
zarażone chorobami weneryczny-
mi. Są kalekie, upośledzone umy-
słowo. Ich rodzice bardzo dużo
piją... Dzieci są chore. W warun-
kach rodzin zdemoralizowanych
nie trudno o to. Sprawiają olbrzy-
mie trudności wychowawcze. Za-
spokojenia potrzeb, uznania, mi-
łości rodzicielskiej, ciepła ro-
dzinnego, bezpieczeństwa szukają
poza domem, w gronie kolegów.
Rodzice im tego nie dają. W gru-
pie koleżeńskiej takich „niechcia-



Pierwszy kontakt z prawem przez kradzieże, przywłaszczenia...

nych”, „niepotrzebnych” łatwiej
o zachowania przestępcze.

Pierwsze wykroczenia prze-
ciwko prawu, większość z 46 ba-
danych popełniła zbiorowo: w
grupkach lub dwójkach. Zastana-
wiający jest fakt, że znaczna
część nieletnich pochodzi z ro-
dzin bardzo dobrze sytuowanych,
przeważnie jednodzieciowych. Je-
dynak, pozbawiony opieki obu
pracujących rodziców, szuka moc-
nych wrażeń. Chce imponować i
rządzić innymi. Często mu się to
udaje. Jest lepiej ubrany, ma
więcej kieszonkowego i „ważnych”
rodziców. Ci, konfrontowani z
pierwszymi, sądowymi doświad-
czeniami dziecka, są zazwyczaj za-
skoczeni i niezdolni do działania.
Stosowane przez nich środki wy-
chowawcze odnoszą zwykle nie-
właściwy skutek...

Cała ta czterdziestka szóstka
żyje w Lubinie. To nie wszyscy.
Jest ich znacznie więcej. Żyją-
cych często na pograniczu z pra-
wem. Dlaczego tak się dzieje?

Proces szybkiego uprzemysło-
wienia Lubina i powiatu niesie
nie tylko dodatnie wartości. Brak
zwartej społeczności miejskiej,
tradycji. Swoista mozaika ludzi z
różnych stron kraju. Wizja do-

brych zarobków ściągnęła nie
tylko świetnych fachowców. Zja-
wiło się również wielu ludzi przy-
padkowych, którzy ongiś weszli w
konflikt z prawem. Brak sposobu
życia, brak potrzeb kulturalnych,
przy dobrych zarobkach, sprzyja
wzrostowi alkoholizmu. Innego
„sposobu na życie” nikt ich nie
nauczył. Za mało tych, którzy
organizowaliby „edukację do kul-
tury”. Jeżeli są, trudno do nich
dotrzeć.

W Lubinie nie tylko alkoholizm
straszy. Miasto na małej prze-
strzeni skupia wiele elementów
zagrożonych. To zmasowanie uła-
wia penetrację przestępczą. Mar-
gines społeczny jest tutaj rozbu-
dowany. Są nim nie tylko „skło-
ceni” z prawem, ale bardzo czę-
sto również ci „normalni”, „po-
rządni”. W innych, dużych ośro-
dkach urbanizujących się, środo-
wisko to jest bardziej rozrzedzo-
ne, rozproszone. Brak zajęć dla
ludzi młodych po pracy lub na-
uce, sprzyja wchodzeniu w koli-
zję z prawem.

Daje się zauważyć w mieście
brak silnego, wpływowego śro-
dowiska humanistycznego. Inteli-
gencja techniczna wszystkiemu
nie podda. Zresztą nie jest do te-
go powołana. Na przedstawioną
sytuację rzutują duże potrzeby
mieszkaniowe w Lubinie. Wielu
młodych, nieraz bardzo długo ży-
je w hotelach robotniczych. Nie
mogą, a czasem nie chcą zakładać
rodzin. Tak jest wygodniej. W
dni wypłat roi się od dziewczyn.
Roi się od nich w podjeżdżających
pod hotele autobusach. Są dziew-
czyny z zagłębia, różnych krań-
ców Polski. Nieletnie, na uciecz-
kach z domu. Po dwóch, trzech
dniach wyjeżdżają... aż do następ-
nej wypłaty. Normalne życie...
karty, wódka, telewizja.

Te warunki sprzyjają rodzeniu
się klimatu przestępcstwa. W tych
warunkach wychowywali się mło-
dzi ludzie, których spotkałem...
Czy wielu takich jeszcze?

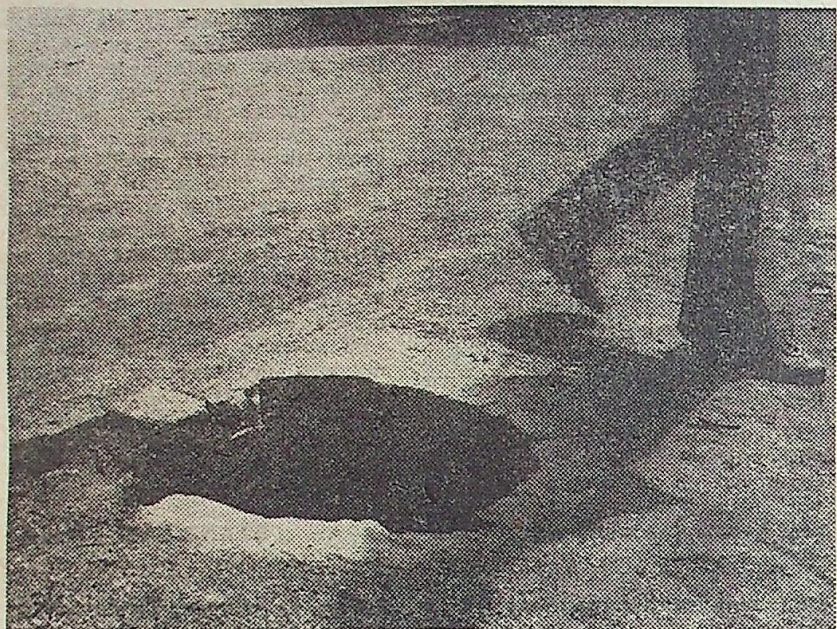
Organizowana praca kultu-
ralna, przestarzałe i stosowa-
ne nieudolnie metody społe-
cznej aktywizacji młodzieży
nie na wiele się zdają. Na
bazę materialną kultury prze-
znacza się już teraz sporo
pieniędzy, ale czy właściwie
się je wykorzystuje? Praca
wychowawcza w Lubinie jest
zbyt często syzyfowa. Trzeba
zmian... Z sercem, ale i z głó-
wą. Aby ratować młody orga-
nizm przed chorobą. Potrzeb-
ne są „ostre cięcia”. Cięcia na
skażonym ciele. Żeby gangre-
na nie poszła dalej...

gangrena

STANISŁAW MAŁECKI



DZISIAJ wspomina się o tym z sympatią. Ale wtedy ich upór porządku denerwował. Niby chodziło o głupstwo: mieszkańcy osiedla przy ulicy Wrocławskiej w Legnicy dotkliwie odczuwali brak punktu naprawy obuwia. Wszystkim porządku naprzykrzyło się bieganie do miasta z każdym drobiazgiem. Nic więc dziwnego, że kiedy wbrew oczekiwaniom, jedyny wolny na osiedlu lokal zaczęto zagospodarowywać na prywatny zakład usług radiowo-telewizyjnych, posypały się protesty. Ale legnicki wydział handlu nie przyjmował ich do wiadomości. Będzie naprawa telewizorów! Musi być szewc! Spór trwał. Po stronie mieszkańców opowiedział się samorząd — komitet obywatelski nr 6. Miał do tego pełne prawo. Ba! Nawet obowiązek, gdyż „do zadań komitetów należy wnioskowanie i opiniowanie w sprawach lokalizacji punktów handlowych i usługowych...” Przedstawiciele administracji państwowej, choć nie od razu, musieli jednak ustąpić... Dzisiaj wspomina się o tym z sympatią. Podaje jako przykład dobrej, właściwej pracy (i znaczenia!) samorządu.



Najbardziej boją ich choćby najmniejsze przejawy marnotrawstwa...

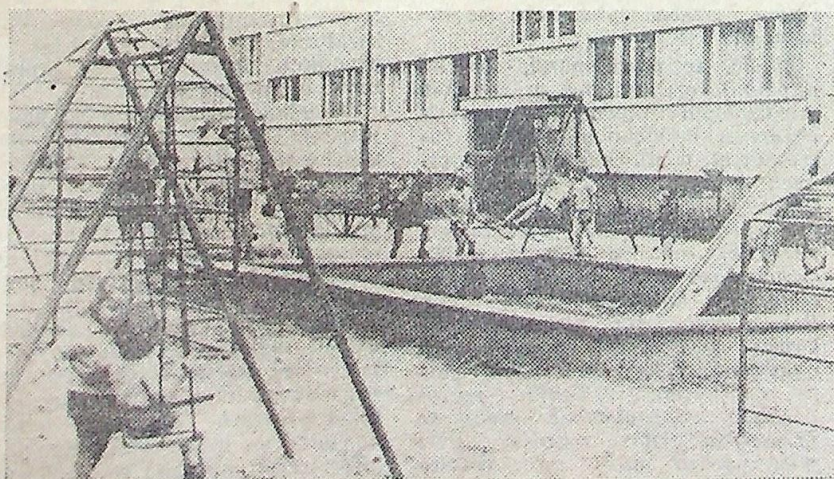
MOŻE I TY?

ANNA BORSKA

DLA legniczanie samorządy mieszkańców nie są żadną nowością. Od lat działają w mieście komitety obywatelskie. Nie zdołała zahamować tej działalności nawet decyzja Rady Państwa nakazująca stagnację — czekanie na przygotowywaną uchwałę o samorządach. W Legnicy trwała właśnie akcja wyborcza. Wbrew odgórnej decyzji nie zatrzymano jej. Zbyt wielkie było już zaangażowanie mieszkańców miasta, komitetów obywatelskich. Zablockowanie autentycznego społecznego entuzjazmu trudne byłoby do odrobienia. „Na uchwałę o samorządach będziemy czekać... pracując” — postanowiono. I tak minęły prawie cztery lata.

Przez ten czas w Legnicy uporządkowano społeczny wysiłkiem niejednego zielonca, urzędowo niejednego plac zabaw. W wyniku przeprowadzonej wspólnie z młodzieżą akcji „Tysiąc bratków” wokół szkół, na zieleńcach, na balkonach zakwitły piękne kwiaty. Zmienił się wygląd miasta. Między innymi dzięki pomocy samorządu mieszkańców Huta Miedzi w Legnicy uporządkowała się z wadliwym zaopatrzeniem kiosków zakładowych. Kompleksowe kontrole surowców: samorządu robotniczego huty i mieszkańców spowodowały w rezultacie przeprowadzenie zabiegów organizatorskich przez administrację, co w efekcie poprawiło zaopatrzenie kiosków w artykuły żywnościowe...

we... To właśnie samorząd mieszkańców wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci powołał do istnienia ligę podwórkową, w której rozgrywkach rokrocznie bierze udział około 150 drużyn... To właśnie działacze komitetów obywatelskich najbardziej boją się najmniejszych choćby przejawów marnotrawstwa. Do dziś nie mogą pogodzić się ze zniszczonymi podczas prac ziemnych płytkami chodnikowymi przy ul. Jagiellońskiej. „Bo czy nie lepiej było je najpierw zabezpieczyć, niż teraz myśleć o położeniu nowych...?”. Podniosły się protesty, kiedy podczas remontu fabryki fortepianów przez ulicę Emilii Plater przejechał spychacz, a potem płyty z chodnika razem z ziemią zwieziono na hałdę. Skuteczne to były protesty. Rade nieraźnie przedsięwzięto winowajcę, musiało z hałdy wybierać płytki...



Ludzie młodzi, nawet wtedy, gdy zmieni się wygląd osiedla, nie bardzo zastanawiają się, czyja to właściwie zasługa...

Zdjęcia: Tadeusza Matkowskiego

LUDZIE I KONKRETY

LISTY

„Czy nas przyjmą?”

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi jest przedsiębiorstwem wielozakładowym i dlatego koordynacja wizyt i zwiedzanie zakładów odbywa się na szczeblu jego zarządu.

Popularyzacją wiedzy o zagłębiu zajmuje się ośrodek propagandy przy KGHM, który dysponuje odpowiednim materiałem filmowym.

Zakłady kombinatu ze względu na rodzaj produkcji z zasady nie stanowią obiektów powszechnego zwiedzania. W perspektywie planuje się oddanie jednego z górniczych oddziałów dla zwiedzających.

Szeroko można jednak wykorzystać do celów propagandy, zgodnie z propozycjami autora, zakładowe ośrodki propagandy i spotkania z ludźmi miedzi.

Problemem — „Czy nas przyjmą?” i jak — zechcemy się zająć bliżej, aby przed nadchodzącym sezonem wakacyjnym mieć przygotowany plan kontaktów z koloniami przebywającymi na terenie młodego zagłębia miedziowego.

Proponujemy na przyszłość wspólną z redakcją akcję — sprawy miedzi nie obce są także i młodzieży.

z-ca przewodniczącego
Związkowej Rady KGHM
w Lubinie
ZBIGNIEW WARCZEWSKI

Od Redakcji: Z przyjemnością włączymy się do realizacji tej inicjatywy.

Innowacja!

W punkcie usługowym szewskim nr 44 w Lubinie, należącym do Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych „Zagłębie” w Legnicy, oddałam 20 lipca do naprawy drewnianeczki i do tej pory nie mogę ich odebrać. Kiedy zgłosiłam się po odbiór 23 lipca powiedziano mi, że mam przyjść za dwa dni, gdyż buty nie są jeszcze naprawione. Od tej pory chodzę co drugi dzień i dowiaduję się coraz innych szczegółów zaginięcia butów. Jak długo mam chodzić i upominać się o swoje? Nie chcą mi zwrócić pieniędzy, jakich zażądałam, a co z butami, nie wiadomo. Nie mam zamiaru mimo wszystko robić prezentu balaganiarzom ze spółdzielni. A może oni po prostu chcą zmienić swym postępowaniem starą prawdę, że nie tylko szewc bez butów chodzi?

MARYLA KUSZEWSKA
LUBIN
Mickiewicza 80/44

„Siedmiu zbuntowanych”

Nawiązując do artykułu z numeru 27 Waszego czasopisma pt. „Siedmiu zbuntowanych” uprzejmie informujemy, że wobec opisanych faktów, dokonanych ze strony właściciela lokalu klubowego w Górzynie, a więc dyrekcji tamtejszego PGR, nasz oddział nie mógł inaczej postąpić, jak to uczynił i co zostało opisane przez autora artykułu. Z tym jednak, że z lokalu klubowego nie zabrał sprzętu meblowego, lecz tylko towar, który — jak wiadomo — mógłby ulec zepsuciu bądź przeterminowaniu.

Obecnie czynione są starania, aby dyrekcja PGR przekazała naszemu oddziałowi inny lokal w użytkowanie dla celów klubowych. Wówczas wspomniany sprzęt zostanie przeniesiony, a następnie uruchomi się klub prasy i książki.

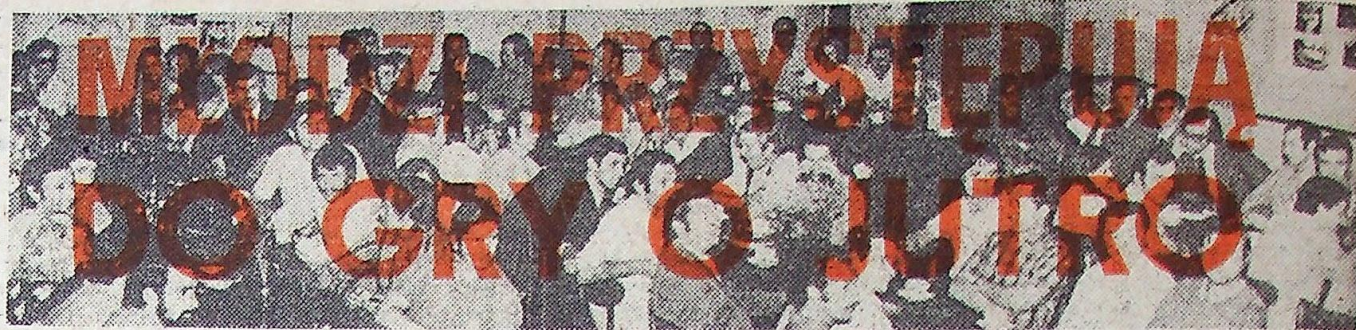
Przedsiębiorstwo Upowszechnienia
Prasy i Książki
we Wrocławiu
z-ca dyrektora d/s kultury
mgr BOLESŁAW PROROK

MŁODZIEŻ

MALO jest takich miejsc w naszym kraju, w których młodzi ludzie mogą w tak błyskotliwy sposób realizować swoje marzenia. Zagłębie miedziowe jest miejscem szczególnym. Nie oznacza to wcale, że sukcesy zawodowe i osobiste są u nas sprawą przesadzoną i przypadną w udziale każdemu, kto tutaj przyjedzie. Sukcesów nie rozdają w kasach zakładowych za pokwitowaniem. Trzeba na nie solidnie zapracować. Również na tej ziemi. Można nawet solidnie.

O szansach ludzi młodych mówi się stosunkowo długo. Od niespełna roku mówi się w sposób konkretny. Ale zbyt wiele osób w dalszym ciągu podchodzi do tego zawołania li tylko w sposób deklaracyjny. Życie wymaga od nas jednak, obok deklaracji, również działania. Pamiętać o tym muszą przede wszystkim ludzie młodzi nie liczący się często z tym, że czas ucieka.

Wydaje się, że istniejące możliwości są zbyt często niedostrzegane przez młodych. Ludzie



młodzi zrażają się pierwszymi niepowodzeniami przy realizacji swego życiowego programu. Nie podejmują walki. Czekają, aż ich ktoś zaprosi do współpracy na mównicę do działania. Odstępowanie od pokonywania i demaskowania istniejących trudności jest postawą bardzo wygodną i świadcząca o słabości. Kiedy piszę o szansach młodych w zagłębiu, myślę nie o tych możliwościach, które zostały już stworzone przez starsze pokolenie, ale nade wszystko o tych, które mogą od początku do końca wynikać z inicjatywy i pracy samych młodych.

Myślę więc o ludziach, którzy swojej młodzińskiej fantazji i talentowi potrafią nadać formę społecznie korzystnej i porządnej pracy. Myślę o młodych ludziach, którzy mają ambicję dokonania rzeczy nieprzeciętnych bez względu na trudności.

Miałem okazję przysłuchiwać się spotkaniu młodych absolwentów wyższych uczelni pracujących w KGHM z przedstawicielami dyrekcji. Otóż wizja pracy przedstawiona młodym lu-

dziom przez dyrektorów, Wojciecha Skoczyńskiego, Wiesława Teleszyńskiego i Erazma Orzechowskiego zaskoczyła obecnych na spotkaniu. Takie odniosłem wrażenie. Potwierdziły to późniejsze rozmowy. W pierwszej fazie tego spotkania (może to wynik zaskoczenia) więcej tak zwanej młodzińskiej energii wykazywali dyrektorzy niż sami młodzi.

Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym owo zaskoczenie i brak inicjatywy w pierwszej części spotkania zrzucił na karb braku umiejętności działania młodych. Otóż nie. Zaskoczenie młodych wynikało ze zwyczajnego braku informacji. Winię za ten stan rzeczy należałoby tak zwane „szczeble pośrednie”, które nie „transmitują”, jak z tego wynika, w sposób właściwy poczynają i zamierzeń kierownictwa kombinatu.

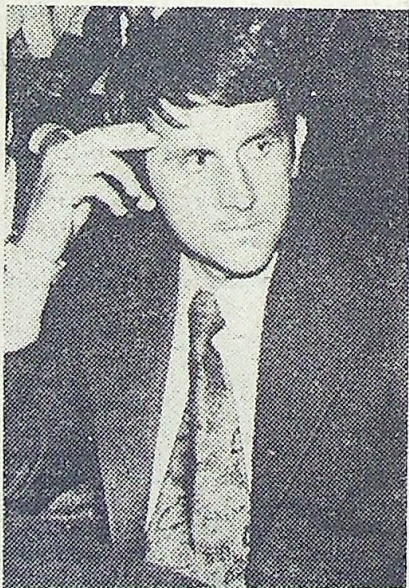
W spotkaniu wzięło udział ponad stu młodych ludzi. Wierzę, że w swoich zakładach staną się oni rzecznikami aktywizacji młodej kadry pracowniczej. Wska-

zuja na to podjęte przez nich i ich przedstawicieli decyzje i działania.

Warto jednak wykorzystać to spotkanie jako przykład dobrej roboty. Warto podobne spotkania organizować również w innych środowiskach młodzieżowych, w innych zakładach i na różnych szczeblach. Wyślę, że powinny się tym zająć organizacje młodzieżowe. To jest pierwszy krok. Ale krok bardzo istotny i potrzebny jeśli chcemy myśleć o autentycznej aktywizacji młodych ludzi. Wszystkie środowiska młodzieżowe i zawodowe sporządzić powinny rzetelny bilans zadań i potrzeb. Na bazie zaś tego ambitnego programu działania. Takie, abyśmy po latach nie musieli mówić o szansach, które zostały zmarnowane. Myślę, że dzięki pomysłom, inicjatywom i wyobraźni ludzi młodych „Dział młodzieżowy” „Konkretów” stanie się ciekawym forum, na którym rodzić się będzie ambitny kształt dnia jutrzejszego.

STANISŁAW PELCZAR

Moim zdaniem



JERZY TENEROWICZ — absolwent wydziału elektrotechniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z roku 1971. Obecnie pełni funkcję asystenta technicznego w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum” KGHM w Lubinie. 26 lat.

MIAŁEM po ukończeniu studiów propozycję pozostania na uczelni. Trzeba powiedzieć, że dla młodego człowieka jest to propozycja ponętna. Kariera naukowa. Jakiś specjalny status społeczny. Wybrałem jednak przemysł. Synonimem nowoczesnego przemysłu było dla mnie zagłębie miedziowe. Znałem je

dzięki działalności przy ZSP koła „Lubin”.

Po przyjeździe i pierwszym rozczarowaniu nastąpiło miłe rozczarowanie. Wbrew powszechnym opiniom i mitom krążącym wśród studentów i absolwentów okazało się, że w przemyśle można z powodzeniem wykorzystywać już od pierwszych dni swoją wiedzę teoretyczną. Inna sprawa, że jest to wiedza zbyt ogólna, ale to wina programu studiów. Zmusza to absolwenta do natychmiastowej specjalizacji. Trzeba więc od razu zabierać się do roboty, nauki.

W tej sytuacji sprawą niezmiernie ważną jest atmosfera panująca w zakładzie pracy. Nie wiem, czy to wyjątkowe szczęście, może gdzie indziej jest inaczej, ale w Zakładzie Doświadczalnym panuje atmosfera powszechnej mobilizacji i twórczości. Nie można sobie pozwolić na „zwalnianie obrotów”, trzeba wykazywać się inicjatywą.

Myślę, że przed nami, ludźmi młodymi, otwiera się w zagłębiu miedziowym niezwykła szansa. Przemysł miedziowy będzie potrzebował wielu młodych, odważnych i pracowitych specjalistów. Coraz mniej miejsca pozostanie dla specjalistów od wszystkiego. Kierunki rozwoju i jego formy kształtować będą sztaby specjalistów, całe kolektywy kierownicze. Postęp techniczny nie może odbywać się kosztem powiększania obowiązków pojedynczych „ludzi-omnibusów”. Takie postępowanie doprowadzić może w przyszłości do regresu. Jest więc bardzo dużo do zrobienia na polu organizacji pracy. To zadanie można nazwać bezinwestycyjnym systemem zwiększenia wydajności pracy. Zarówno tej

naukowej, administracyjnej jak i fizycznej.

Wydaje mi się, że spotkanie młodych inżynierów z przedstawicielami dyrekcji KGHM, które odbyło się 15 sierpnia, przyniesie już w najbliższej przyszłości korzystne efekty. Większość młodych uczestników spotkania była zaskoczona tym, co mówił dyrektor Wojciech Skoczyński. Została bowiem przed nami rozłożona wizja pracy, o której niejedną z nas myślał, ale do tej pory nikt nam o takich możliwościach w sposób tak otwarty nie mówił.

Dano nam szansę wyrażania się, realizowania najśmielszych marzeń zawodowych i osobistych. Atmosferę, jaka zapanowała wśród uczestników spotkania, po opuszczeniu sali przez przedstawicieli dyrekcji, śmiało nazwać można atmosferą entuzjizmu. Pozostaliśmy na sali, żeby na gorąco podjąć pewne działania, aby wykoryzystać zapal i nie tracić czasu.

Powołaliśmy więc od razu Komisję Młodzieżową przy Zarządzie Oddziału SITG. Zostałem wybrany przewodniczącym tej komisji. Już 26 sierpnia odbyło się kolejne zebranie komisji. Wzięli w nim udział ponadto młodzi przedstawiciele ze wszystkich zakładów KGHM. Trwało to cztery godziny. Nikt nie chciał przerwać. Nakreśliłmy program działalności. Można go z grubsza ująć w trzech punktach: intensywne podnoszenie kwalifikacji. Aktywny udział w produkcji. Rozwiązywanie problemów bytowych młodych.

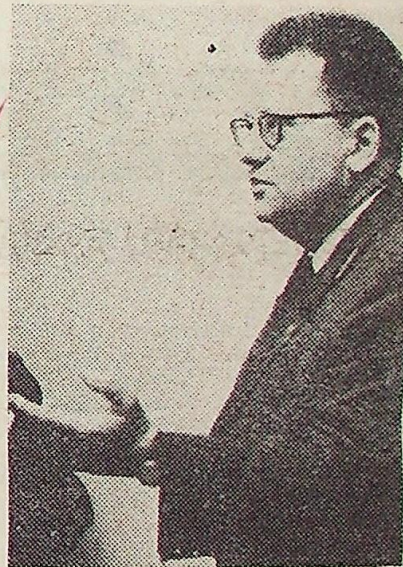
Duży nacisk położymy na naukę języków obcych, to będzie obowiązkiem wszystkich. Będziemy wydawać własny biuletyn informacyjny i w nim między innymi publikować będziemy skróty tłumaczeń z literatury fachowej dokonywanych obowiązkowo przez nas.

Chcemy, aby postawa zaangażowanej twórczości stała się obowiązującą wśród naszych kolegów, również w innych środowiskach młodzieżowych. Liczymy bardzo na młodzież robotniczą. Myślę, że „Konkrety” mogłyby stać się ważnym forum młodzieży, która chce czegoś w życiu dokonać. O wszystkich naszych osiągnięciach i trudnościach będziemy informować re-

dakcję na bieżąco. To dopiero początek. Przed nami dużo pracy. Ale przyszłość jawi mi się różnoma.

Notował: S. P.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



WOJCIECH SKOCZYŃSKI — dyrektor do spraw technicznych Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Lubinie:

MŁODEGO człowieka powinno się do pewnego momentu prowadzić umiejętnie za rękę, ale kiedy ten już zacznie coraz śmielej kroczyć trzeba mu dać wolną rękę...

Zbyt często jednak młodzi ludzie podchodzą do życia w sposób konsumpcyjny. Dla nas najważniejsze są ambicje młodych i je właśnie chcielibyśmy wyzwoić. Przed Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie stoją wielkie zadania. Potrzebne więc są nam świeże siły. Ludzie pracujący w sposób nowoczesny, systemowy, bez rutyniarstwa. Muszą to być ludzie pracujący wydajnie. Ale większa wydajność pracy nie oznacza większego wysiłku fizycznego. Spodziewamy się, że młodzi inżynierowie zrobią wiele dla automatyzacji przemysłu miedziowego. Ze strony przełożonych mogą oczekiwać wszechstronnej pomocy...

Czytać nie czytać

○ TOŻ doczekaliśmy się pierwszej powieści o ludziach polskiej miedzi. Zastępowane dla literatury wydawnictwo wypuściło na czytelniczy rynek książkę wrocławskiego literata Zbigniewa Krempsa pod tytułem „MIEDZIORYTY”.

Żeby nie było nieporozumień powiedzieć trzeba od razu prawdę gorzką: powieść ta nie przyda blasku literaturze, wawrzynów autorowi, zadowolenia czytelnikom, uznania wydawnictwu. Zbigniew Krempf miał ambicję i to trzeba pochwalić, pokazania nieprzeciętnych ludzi, niezwykłych spraw. Skończyło się na ambicjach.

Ambicja nie poparta została rzetelnością. Recepta pisarska takiego i podobnych „dzieł” jest prosta. Pojeźdź na kilka dni do miedziowego zagłębia, porozmawiaj z ludźmi, zwróć uwagę na topografię okolicy, zapamiętaj kilka miejscowych szczegółów, odwiedź koniecznie kilka restauracji i posłuchaj o czym ludzie tam mówią przy wódce. Zmieszaj to teraz z tym co wiesz o okupacji i jej „cieniu” rzucającym się na dzień dzisiejszy i jego bohaterów, dopraw to wydumanym osobiście wątkiem miłosnym, dodaj do tego trochę pikanterii. Teraz nadaj temu we własnych dłońach formę taką, aby rzecz kupu się trzymała i oddawała do pieczenia (czytaj: do wydawnictwa), BO NARÓD CZEKA NA DZIEŁO O CIĘŻKIEJ PRACY I JEJ BOHATERACH.

Recepta jest, trzeba przyznać, prosta, ale chleba z tego nie będzie, najwyżej „zakalec”. Wszystkie złe strony tej „techniki pisarskiej” widoczne są w książce. Zbigniew Krempf, który opisuje na szerzym tle zagłębia miedziowego dzieje dwóch ludzi: dyrektora przedsiębiorstwa budującego kopalnię i działacza partyjnego. Tych dwóch ludzi łączy dwie sprawy: PRZESZŁOŚĆ — wspólne początki przy uruchamianiu zaraz po wojnie zatopionej kopalni oraz PRZYSZŁOŚĆ — zaangażowane uczestnictwo w budowie nowego zagłębia.

Niestety, sprawy o których chciał pisać autor są znacznie większe niż przypuszczał, ludzie jeszcze bardziej skomplikowani i niesztampowi, język zupełnie inny. W efekcie bohaterowie powieści Zbigniewa Krempsa, walczący z szablonem, rutyniarstwem i fałszem, są dzięki autorowi właśnie szablonowi i fałszywi.

Zbigniew Krempf nadał swej książce tytuł „Miedzioryty”, tak nazwał w przenośni ludzi, którzy rują ziemię w poszukiwaniu miedzi. Z całej powieści najlepszy i najtrafniejszy jest tytuł. Przy czym podkreślić trzeba, że owa adekwatność tytułu odnosi się do bohaterów książki takich jakimi oni są w rzeczywistości, a nie w wydaniu książkowym. Miedzioryt jest również jedną z najtrudniejszych technik graficznych. Polega ona na ryciu w miedzianej płycie kompozycji graficznej. Po całkowitej „obróbce” płyty pokrywa się ją farbą i za pomocą specjalnej prasy odbija dzieło na papierze. Jest to technika piekielnie trudna, wymagająca siły, pewnej ręki i niezwykle pracowitości; technika w dzisiejszych czasach coraz rzadziej uprawiana. Kto się jej podejmuje przygotowany być musi na to, że wybrał trudne rzemiosło. Zdaje się, że autor „Miedziorytów” siadając do pisania swojej powieści o pracowitości i trudach tego rodzaju przedsięwzięcia zapomniał.

PEST



Czy można mówić o czymś takim, jak KULTURA w zagłębiu miedziowym? Pewnie tak, ale czym różni się ona od kultury w powiecie lwóweckim, sycowskim? Czym różni się nasze ŻYCIE KULTURALNE od życia ludzi w najsłabiej rozwiniętych regionach kraju?

Otóż nie różni się niczym, jeśli już mówić o różnicach, to o różnicach na naszą niekorzyść. Najczęściej jednak ta sama szampa, ta sama niemrawość. Przeciętność, szarżyzna. Obok rewelacyjnych osiągnięć technicznych — pustka. Obok silnego i niesztampowego środowiska technicznego — zupełny brak zorganizowanego i pracującego, w co najmniej równie efektywny sposób, środowiska humanistycznego...

KOMU TEATR?

DO jesiennego spotkania zostało już niewiele czasu. Trwają ostatnie gorączkowe przygotowania. Ze wszystkich stron świata napływają do Wrocławia mile i serdeczne słowa... Biuro organizacyjne pracuje pełną parą. Kilku ludzi utrzymuje kontakty, prowadzi niezbędne rozmowy, informuje. Za dwa miesiące, bo 22 października, hejnat otworzy IV Międzynarodowy Festiwal Studenckich Teatrów Awangardowych. Spotkania owe mają we Wrocławiu świetną tradycję.

Po raz pierwszy do dialogu młodych artystów doszło jesienią 1967 roku. Kłótnia ambitnego dorobku zespołów stała się możliwa dzięki wspólnej płaszczyźnie politycznej spotkania. Festiwal odbywał się ówdąd co dwa lata. Stały się wysokiej rangi forum prezentacji wielu kierunków twórczych poszukiwań. Umoliwily zetknięcie się wielu kultur i tradycji teatralnych. Wschodu i Zachodu. Przez kilka ostatnich lat uzyskał wrocławski Festiwal Festiwalu pozycję najpoważniejszego w świecie. Obok Paryżu i Nancy jest miejscem spotkań twórców postępowego teatru. Jest rzeczą znaną, że najlepsze osiągnięcia w zakresie poszukiwań notują zespoły studenckie. Barometrem teatralnej awangardy przestał być już dawno teatr profesjonalny. Na trzech ostatnich festiwalach oglądaliśmy zespoły wybitne, spektakle na zawsze zapisane w historii teatru; amerykański Bread and Puppet z „Wołaniem ludu o mię-

so”; Centro Universitario Teatrale z Paryżu; Performance Group Richarda Schickela z „Komuną”; słynny zespół Andre Benedetto z Avignon czy w końcu Theatre Creation z Lozanny. W dotychczasowych festiwalach brały udział najlepsze zespoły, nagradzane na innych międzynarodowych spotkaniach. Profil tegoroczny został zmieniony. Z ponad stu zgłoszeń wybrano kilkanaście. Poszczególne rejony świata będą reprezentowane proporcjonalnie do swoich osiągnięć. Przyjadą zespoły stanowiące czołówkę awangardy. Czy wybór okaże się słuszny, zobaczymy na festiwalu.

Prezentacje spektakli zakończą się 28 października. Następnie zespoły rozjadą się do większych polskich ośrodków kulturalnych a potem... Powrócą do swoich krajów. Czy muszą wracać od razu? A gdyby tak zaprosić je do nas, do zagłębia miedziowego? Teatry przystąpią chętnie na taką propozycję. Dla nich możliwość szerszego poznania kraju, a dla nas szansa kontaktu ze sztuką jakiej nie znamy. Nie wszystkie spektakle nadają się do prezentowania szerszej publiczności. Ale są takie, które mimo barier językowych i kulturowych, mogą być znakomicie odbierane przez każdego widza. Widowiska dobre, na wysokim poziomie artystycznym. Wizyta w naszym zagłębiu któregoś z zespołów, byłaby wydarzeniem dużej wagi. REI MOMO z Sao Paulo — wielki brazylijski karnawał, feerie kolorów, egzotyka, znakomita zabawa; C.U.T. — TEATRO POPULARE DE RECER-

○ ZŁYCH skutkach niskiego poziomu pracy naszych ośrodków kulturalnych nie trzeba nikogo przekonywać. Są one widoczne gołym okiem. Takie jest powszechne odczucie społeczeństwa, z takimi opiniami stykamy się na każdym kroku. Im bardziej pogłębiać się będzie przepaść pomiędzy poziomem gospodarczym tej ziemi a jej życiem kulturalnym, tym większe będą szkody społeczne.

Jest sprawą niezwyklej wagi nadanie temu problemowi pierwszorzędnej roli w naszym społecznym działaniu. Redakcja tygodnika „Konkrety” doceniając powagę sytuacji wprowadza na stałe DZIAŁ KULTURALNY, w którym mamy zamiar zajmować się wszystkimi przejawami działalności kulturalnej w zagłębiu. Będziemy w tym miejscu w sposób zaangażowany walczyli o nowy model kultury na naszej ziemi. O kulturę godną budowniczych miedziowej krainy.

Będziemy się starali, w miarę swoich dziennikarskich możliwości, popularyzować godne tego inicjatywy (już dzisiaj, aby dać dobry przykład, redakcja nasza występuje jako pierwsza z taką inicjatywą w zamieszczonym poniżej artykule „KOMU TEATR?”), będziemy ukazywać sylwetki działających z pasją i niesztampowo działaczy kulturalnych, klubów, domów kultury... Jednocześnie polemizować musimy z tymi, którzy działają w sposób przestarzały. Z tymi, którym tylko w sprawozdaniach kwitnie życie kulturalne. Chcemy, aby kultura zagłębia miedziowego przestała nosić charakter akcyjny.

Wierzmy, że DZIAŁ KULTURALNY obok nowego DZIAŁU MŁODZIEŻOWEGO (str. 6) wnie- sie wiele twórczych akcentów do naszego życia. Przy tych wszystkich zamierzeniach liczymy bardzo na pomoc Czytelników. Na waszą inspirację, na wasze pomysły i stały kontakt z redakcją. Bądźmy współtwórcami nowego.



Szansa kontaktu ze sztuką, jakiej nie znamy.
Fot. Joanna Drankowska

CE z Padwy — spektakl utrzymany w konwencji „teatru plebejskiego!” LA QUADRA z Sewilli oraz TEATRO INDEPENDENTE z Madrytu — jedne z najlepszych teatrów hiszpańskich, w spektaklach poruszają odwieczne problemy życia, miłości i śmierci — ukazane komediowo, z typowym południowym temperamentem i poczuciem humoru; THEATRE CREATION z Lozanny — arcyzabawny spektakl „PARAFIAN”, czy w końcu teatr nigeryjski z tamtejszym folklorem, egzotyka, zabawą, odwiecznymi ludzkimi kłopotami. Oto propozycje, nad którymi warto się zastanowić.

Zaproszenie zespołów do Legnicy, Lubina czy Głogowa wymagać będzie zachodu. Ale od czego operatywność władz kulturalnych, działaczy, organizacji młodzieżowych? Gra warta „świeczki”. Czasu już niedużo. Zostały niespełna dwa miesiące. Jeśli zajdzie potrzeba, redakcja „Konkrety” służyć będzie pomocą przy prowadzeniu rozmów z organizatorami festiwalu. Czekamy na chętnych! STANISŁAW MAŁECKI



Największe bogactwo „Konrada” — ludzie. Brygada Zdzisława Matuszkiewicza z MD-IV: (od lewej) Eugeniusz Ślepińczuk, Paweł Bigos, Jan Dec, Henryk Chęłkowski, Andrzej Filiczkowski, Mirosław Grzybek, Michał Zarzycki, Stanisław Brylkowski, Stanisław Bielak, Bogusław Deren, Zygmunt Czyżewski, Feliks Bambynek.



Górnicy z oddziału młodzieżowego w drodze do przodka. Tutaj trzeba się schylić.



Jerzy Wydrych z Zakładu Budowy Kopalń w czasie wyładunku z wozu kopalnianego na taśmę zaprawę torkretową.



Na pierwszym planie Józef Kucharewicz, w głębi Wacław Machniewski przy czyszczeniu zsypu.

Fachowcy od spraw górnictwa przytakną, jeśli powiem, że nie ma co porównywać kopalń nowego i starego zagłębia miedziowego. Zupełnie inaczej wygląda praca górnika w Lubinie, Polkowicach, niż praca górników „Konrada”. Jest sprawą niepotrzebną zastanawianie się nad tym, gdzie ciężiej. Tutaj zdania mogłyby być już podzielone. Jest jednak rzecz wspólna, która łączy górników wszystkich kopalń rud miedzi. Ta rzecz to ogromna pracowitość. Skarbem najcenniejszym tej ziemi są bowiem ludzie.

W IWINACH koło Bolesławca, gdzie fedrują rudę miedzi ludzie z „Konrada”, panuje w ostatnim czasie szczególne ożywienie. Oto ludzie widzą jak na dłoni konkretną realizację tego, o czym mówili się przed rokiami. A mówiło się o dalszym rozwoju kopalni, o jej perspektywach. Wystąpiono przed rokiem z inicjatywą przeprowadzenia geologicznych wierceń rozpoznawczych mających na celu udokumentowanie złóż zalegającego w Niece Grodzieckiej. Opracowano program badań. Od 1 czerwca br. ekipy geologiczne przystąpiły do pracy.

Tymczasem w „Konradzie” trwają prace IV etapu rozbudowy kopalni. Upadową 263 łączy się obecnie poziom 365 z poziomem 550. To w tej chwili najcięższa robota. Górniczy pracujący przy tej „operacji” dokonują wielkich wyczynów. Dają w ciągu miesiąca dwieście metrów bieżących chodnika. Sześć zmian po cztery godziny. Dwóch ludzi na zmianie. W kopalni mówią na nich POSCIGOWCY. Antoni Kawęcki i Adam Ukrainiński. Marian Piętka i Mieczysław Kretow. Roman Oczkowski i Józef Nikiciński. Tadeusz Międzyński i Henryk Koziół. Andrzej Golczewski i Władysław Fundanin. Zbigniew Brandt i Marian Selwent. Oddziałowy: Zbigniew Wardziukiewicz. Zmianowi: Jerzy Mazur, Kazimierz Koko, Kazimierz Hubisz. Kierownik robót górniczych rejonu Mieczysław Końkowski, który przekazuje teraz swoje obowiązki Edwardowi Burniakowi, albowiem obejmuje funkcję kierownika oddziału SOWI powstającego przy „Konradzie”. Wszyscy zasłużyli na słowa szczególnej pochwały. Trzeba by jeszcze wymienić innych. Bo każdy górniczy sukces, to wysiłek dużej grupy osób. A więc również tych z oddziału maszynowego: Tadeusza Strzemyskiego, Zdzisława Matuszkiewicza, Józefa Hazegego, Zygmunta Tarnawskiego, Pawła Bigosa, Ryszarda Szymańskiego. Również ludzi z warsztatu remontowego: Józefa Polucha, Stanisława Hasaja, Stanisława Najdka. Mistrz warsztatów — Jan Sobotkiewicz zwykł był powiedzieć, że warsztaty są ubogie w urządzenia, ale za bogate w pracowitych ludzi. Niektóre urządzenia górnicze wyciągane z dołu wydawałoby się nadają się tylko do złomu, ale ludzie w warsztatach tak potrafią „kombinować”, że przywracają im drugą młodość. Urządzenia wracają na dół i pracują bez awarii.

To nie są jednak rekordy dla rekordów — podk-



ślają ich autorzy — każdy z nas odczuwa efekty pracy na własnej skórze. Szybkie połączenie potrzebne jest dla doskonalszego funkcjonowania kopalni. Więc biją rekordy. A robotę, jak mówią, mają we krwi. Kopalnia z długimi tradycjami, ale oni i tak potrafią jeszcze wprowadzać nowe udoskonalenia w organizacji pracy. Jedną z tajemnic ich ostatnich sukcesów w szybkim dążeniu jest poszerzenie naczynia wybierającego o jeden metr. Korzyści są ogromne. Pytam inżyniera Końkowskiego, czy był to pomysł racjonalizatorski? NIE, TO PO PROSTU ŻESMY ZROBILI. Tak po prostu, takby dobra robota była ich „hobby”. W ten sam sposób zajęli się otoczeniem rejonu drugiego, zagospodarowaniem powierzchni, urządzeniem pięknej stołówki, której mógłby im pozazdrościć niejeden zakład. Sami projektowali i wykonywali ozdobne kraty, stoły. Wszyscy odkryli podczas przerabiania starego magazynu na stołówkę drzemiące w nich zdolności do tej roboty. A zwłaszcza Jan Dubina — hydraulik, spec od wszystkiego. Mówią na niego — „złota rączka”. Swoje „nadprogramowe dzieło” komentują bardzo krótko: ROBI-MY TO, CO POTRZEBA.

POSCIGOWCY gonią więc do poziomu 550. A tam już inny „Konrad”. Struktura kamienna. Obudowa torkretowo-kotwiciowa. Tak jak w nowych kopalniach. I przy tej okazji nie bez dumy podkreślają, że to oni właśnie jako pierwsi w sposób doświadczalny próbowali stosowania tego rodzaju obudowy, dopiero później zastosowano ją w Lubinie, Polkowicach... Warto o tym wiedzieć.

W kopalni mnóstwo robót inwestycyjnych. A mimo to plany realizowane są rytmicznie. Józef Szerba — dyrektor techniczny „Konrada” twierdzi, że powiew nowości pozwala na mobilizację załogi. Będzie jeszcze lepiej, kiedy Mieczysław Końkowski rozkręci swój Oddział SOWI. Odciaży wtedy trochę kopalnię. Wspomoże górników ZBK-4 Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Bytom, którzy na „Konradzie” pracują od pierwszych dni, a więc... dwadzieścia lat. To przedsiębiorstwo to również żywa kronika rozwoju „Konrada”. Zaczynali w „Konradzie” od poziomu 95, teraz są już na poziomie 650. Kierownik robót górniczych Jerzy Mroziński wspomina wiele niezwykłych osiągnięć. W grubej księdze by tego nie pomieścić. Zawsze wyróżniali się: Adam Garbacz, Czesław Konarski, Eugeniusz Okoń, Stanisław Tomczyk, Fryderyk Gąsiorek, Piotr Głowacki...

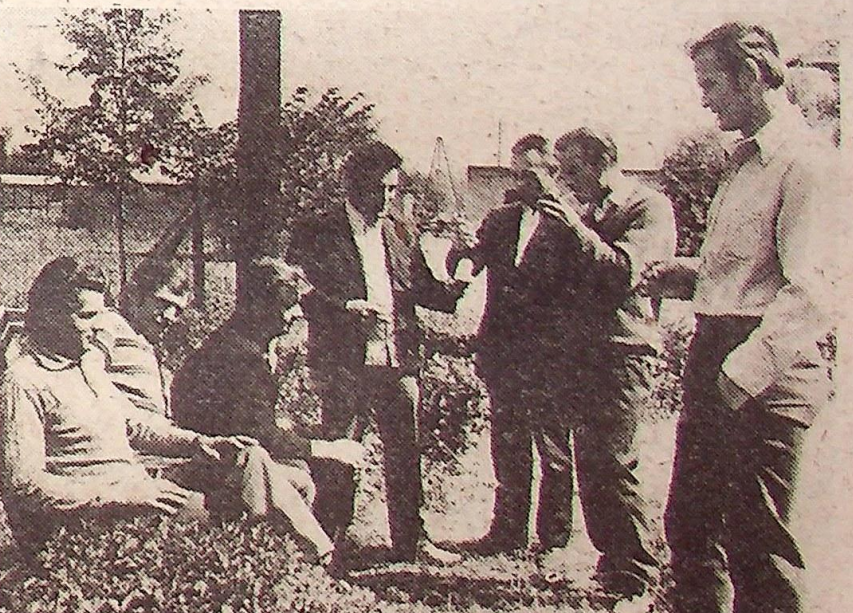
Liczą teraz na nowy sprzęt, bo z tego co mają „wydusił” już wszystko. Cała kopalnia liczy na NOWE. Na to, co przyniosą prowadzone wiercenia geologiczne, na efekty rozbudowy.

Najważniejsze — mówi Wacław Piechowicz, I sekretarz KZ PZPR — że skończyliśmy z tymczasowości. Ludzie widzą przed zakładem i przed sobą przyszłość. „Konrad” przechodzi drugą młodość, a razem z nim ludzie.

Tekst: STANISŁAW PELCZAR
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI



Wiertacze — Jerzy Suchorski i Stanisław Wenciewicz. Prowadzą wiercenia wyprzedzające prace górnicze.



Po pracy czekają na autobus: Marian Piętka, Adam Ukrainiński, Mieczysław Kretow, Jan Dubina, Stanisław Hasaj, Józef Paluch, Antoni Kawęcki.



Poziom 550. Od lewej: Ryszard Antochów, Henryk Staszak, Józef Kapuściński i kierownik robót górniczych Henryk Biardzi.

DRUGA MŁODOŚĆ „KONRADA”



Fot. Eugeniusz Warmiński

(DOKOŃCZENIE)

NADSZEDŁ nieuchronnie dzień powrotu. Zbudzono nas o szóstej. Zjedliśmy na chybcika śniadanie i półprzutomni wsiadamy do autobusu... Wioska olimpijska opustoszała. Przed domami poniewierają się rozbite skrzynie, gospodarze wynoszą z pokoi resztki umeblowania. Spadają ostatnie liście.

Wczesnymi ulicami jedziemy do portu w Jokohamie. Ludzie uśmiechają się do nas na pożegnanie. W porcie stoi radziecki statek „Bajkał”, który zabierze nas do Nachotki. Przed wejściem na pokład ostatnie formalności — paszporty, bagaże, kontrole, odprawy. Tu załamuje się wspaniała japońska organizacja. Nie pomagają krótkofalówki. Tego widocznie gospodarze nie ćwiczyli... Nikt nie wie co, gdzie i kiedy. Miotamy się bezwładnie to tu, to tam. Ci, którzy boją się, że zostaną, stoją w długiej, żółtej kolejce. My nie. Kiedy już było zupełnie pewne, że drogą normalnej biurokracji nie da się zaokrętować wszystkich pasażerów przed wyznaczoną godziną odbicia statku, otworzono z boku małe drzwi, którymi Mądrzy Ludzie dostali się na pokład bez żadnych ceregieli...

W Nachotce sprawnie przeladowano nas do sypialnego pociągu, który wkrótce ruszył w daleką drogę do Chabarowska. Po kolacji poszliśmy do łóżek... Śniło mi się, że gonilem Czaję na rowerze i biłem bambusem po głowie, ale go nie zabiłem, bo rower ciągle się psuł. Sen — mara, Bóg — wiara, ale Czaja trochę się zdemoralizował, gdy mu to rano opowiedziałem...

W Chabarowsku, wprost ze stacji, autobusy zabrały nas na lotnisko. Wdrapaliśmy się na pokład olbrzymiego TU-114. Za 9,5

godziny będziemy w Moskwie. Jesteśmy zmęczeni, niesympatyczni. Wybuchają kłótnie. Lecimy i lecimy, a końca nie widać. Nagle, chyba nad Omskiem, radiotelegrafista dostaje wiadomość, że Moskwa nie przyjmuje samolotów. Musimy zawracać i lecieć do Irkucka. Po dwóch godzinach lądujemy. 15 stopni mrozu, a my w letnich ubrankach. Gościnni Sybiracy przeprowadzają się na korytarz hotelowy, zwalnając dla nas pokoje... Następnego dnia wracamy na lotnisko. Lecimy do Moskwy. TU-114 znowu podrywa się do góry. Wchodzimy w chmury.

Po sześciu godzinach lotu lądujemy w Moskwie. Część ekipy przesiada się do samolotu, który startuje do Warszawy, my jedziemy do hotelu. Nazajutrz patrzę i oczom nie wierzę: na śniadaniu ci sami, którzy odlatywali wczoraj do domu?...

— A wy tu co?
— Warszawa nie przyjmuje!

Pojechaliśmy więc z Czają i Zubem zobaczyć Kreml. Wszystkie kopuły cerkiewne pokryte były świeżym złotem. Pięknie to wyglądało. Potem wydaliśmy diety Uniwersum i trzeba było wracać, bo już na nas czekały warszawskie samoloty. To był ostatni etap podróży.

Lecimy. Mnie już się nie spieszy. Długa podróż działa jak narkotyk. Zupełnie obojętne czy przyjadę dziś, jutro, czy za tydzień...

Wpadamy na Okęcie. Powitania, kwiaty, rodzina. Wyląwiam swoje bagaże ze środka ogromnego majdanu. Jeszcze chwila i jedziemy do domu.

OD DAWNA planowałem, że po zakończeniu XVIII igrzysk olimpijskich przestanę być sportowcem wyczynowym. Wszyscy uważali, że to za wcześnie.

— Jeszcze dziesięć lat mógłbyś walczyć na planszy! Popatrz na Gerevicha, Kovacza, Karpatiego!

— To prawda, mógłbym walczyć jeszcze długo.

— Czyżbyś się bał porażek? Zawodnik powinien odchodzić pokonany, to jest sens sportu!

— Nie lubię przegrywać. Przyjemnie jest odejść niezagrożonym. Ale strach przed porażką, to nie wszystko.

POŻEG- NANIE Z BRONIĄ

WOJCIECH ZABŁOCKI

— Czyżbyś nie miał już czasu na uprawianie sportu? Przecież zawsze dawałeś sobie radę z treningiem, nauką, pracą i bóg wie z czym...

— Trudno jest pogodzić ambicje w sporcie i pracy. Ale chęć zyskania czasu, który poświęciłem dla szermierki, to nie wszystko.

— Więc dlaczego składasz broń?

— Szermierka nie ma już dla mnie tajemnic.

— Czyżby?

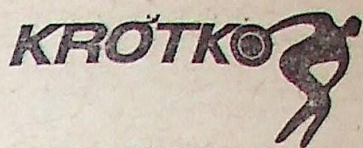
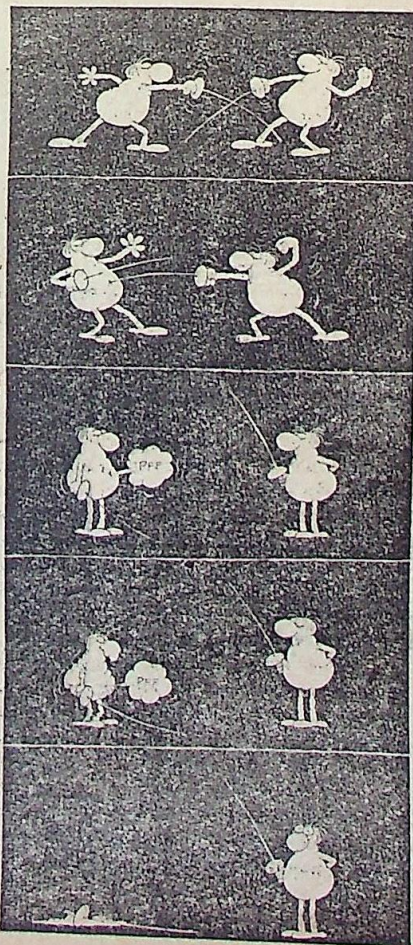
— Nie bierz tego dosłownie. W najprostszych akcjach można odkrywać coraz to nowe elementy, każde zawody mogą być nowym przeżyciem.

— No więc?

— Nie chcę, żeby walka szermiercza przestała być dla mnie WIELKĄ PRZYGODĄ, a stała się RZEMIOSŁEM!

— Rozumiem. Czy nie będzie ci żal?

— TYLKO TAK, JAK ŻAŁUJE SIĘ LAT MŁODZIENCZYCH...



Pilkarze dolnośląskiej klasy okręgowej rozegrali już osiem kolejek spotkań rundy jesiennej. Jak dotychczas z zespołów naszego regionu najlepiej spisuje się BKS Bolesławiec, który z dorobkiem 13 punktów jest samodzielnym liderem. Bolesławieccy piłkarze nie przegrali dotychczas ani jednego pojedynku, remisując tylko z Odrą Wrocław i Moto Jelechem Olawa po 1:1 oraz 3:3 z Polonią Świdnica. Na słowa uznania zasługuje także Chojnowianka, która z dziesięciopunktową zdobyczą zajmuje szóstą lokatę w tabeli mistrzowskiej. Słabiej niż oczekiwano spisują się piłkarze Zagłębia Lubin i Miedzi Legnica. Ci pierwsi przed rozpoczęciem rozgrywek zaliczani byli do ścisłego grona faworytów. Przebieg dotychczasowych spotkań wykazuje, że prognozy były słuszne. Jednak zespół lubiński gra bardzo nierówno i w rezultacie zdołał zdobyć zaledwie osiem punktów. Dorobek ten mógł być znacznie większy gdyby nie niepotrzebne porażki (w jednakowym stosunku 0:1) na własnym boisku z Moto Jelechem i wrocławską Słazą. W obu tych meczach piłkarze Zagłębia byli lepszym zespołem, razili jednak wyjątkowa indolencja strzałowa. Legnicka Miedź potwierdziła raz jeszcze, że nie potrafi walczyć w meczach wyjazdowych. W pięciu rozegranych na boiskach przeciwników spotkaniach nie zdobyła ani jednego punktu, uzyskując bardzo niekorzystny bilans bramkowy 1:9. Znacznie lepiej wiedzie się tej drużynie w meczach przed własną publicznością. Na stadionie w Legnicy zespół ten wygrał trzy pojedynki, zdobywając w nich 8 bramek. Kibice słusznie zauważają, że zwycięstwa na własnym terenie nie mogą zapewnić dobrej pozycji w tabeli. Chcąc odegrać w mistrzostwach niepoślednią rolę trzeba być u siebie zwyciężającym punktowo na racym terenie przeciwnika. Dwaj pozostali przedstawiciele zagłębia Rokita Brzeg Dolny i Stal Chocianów zgromadzili po osiem punktów i zajmują miejsca 12 i 14. Obie drużyny grają jednak nierówno, zdobywając punkty w spotkaniach z silnymi, a tracąc ze słabszymi przeciwnikami.

W ostatnich dwóch kolejkach spotkań (niedziela i środa) padły następujące rozstrzygnięcia:

2 września: Rokita Brzeg Dolny — Lechia Piechowice 5:1, Zagłębie Lubin — Słaz Wrocław 0:1, BKS Bolesławiec — Moto Jelech Olawa 1:1, Miedź Legnica — Turów Zgorzelec 1:0, Lotnik Wrocław — Stal Chocianów 2:1, Słaz Wrocław — Pafawag Wrocław 2:4, Odra Wrocław — Polonia Świdnica 2:2, Victoria Wałbrzych — Polarg Wrocław 2:2, Lechia Dzierżoniów — Victoria Świebodzice 2:1.

5 września: Stal Chocianów — Odra Wrocław 1:0, Moto Jelech Olawa — Miedź Legnica 2:0, Victoria Świebodzice — BKS Bolesławiec 0:2, Bielawianka — Zagłębie Lubin 0:0, Górnik Wałbrzych — Rokita Brzeg Dolny 1:1, Piast Nowa Ruda — Polonia Świdnica 4:0, Turów Zgorzelec — Lotnik Wrocław 2:1, Słaz Wrocław — Lechia Dzierżoniów 2:4, Polarg Wrocław — Słaz Wrocław 2:0, Lechia Piechowice — Victoria Wałbrzych 1:3.

TABELA

1. BKS Bolesławiec	13:3	20:8
2. Victoria Wałbrzych	12:4	26:5
3. Odra Wrocław	11:5	10:5
4. Słaz Wrocław	11:5	13:11
5. Górnik Wałbrzych	10:4	18:9
6. Chojnowianka	10:6	15:7
7. Moto Jelech	10:6	10:5
8. Bielawianka	10:6	11:9
9. Piast Nowa Ruda	9:5	7:2
10. Polarg Wrocław	9:7	13:13
11. Zagłębie Lubin	8:3	15:6
12. Rokita Brzeg Dolny	8:3	10:8
13. Lechia Dzierżoniów	8:3	11:10
14. Stal Chocianów	8:3	7:9
15. Polonia Świdnica	7:9	10:16
16. Miedź Legnica	6:10	9:11
17. Słaz Wrocław	6:10	8:12
18. Pafawag Wrocław	6:10	6:11
19. Lechia Piechowice	5:11	9:14
20. Lotnik Wrocław	3:13	4:15
21. Turów Zgorzelec	3:13	6:18
22. Victoria Świebodzice	1:15	5:39

Najbliższe spotkania klasy okręgowej rozegrane zostaną w środę, 12 września. W dniu tym (początek zawodów o godzinie 16) odbędzie się następujące mecze z udziałem drużyn naszego regionu: Rokita Brzeg Dolny — Piast Nowa Ruda, Zagłębie Lubin — Pafawag Wrocław, BKS Bolesławiec — Słaz Wrocław, Miedź Legnica — Victoria Świebodzice oraz Polonia Świdnica — Stal Chocianów.

W niedzielę, 9 września o godzinie 10 w sali legnickiego domu kultury odbędzie się blyskawiczny turniej szachowy we wszystkich kategoriach wieku. Zgłoszenia przyjmować będą organizatorzy bezpośrednio przed rozpoczęciem imprezy.

Kolejowy klub sportowy Piast Legnica przyjmuje zapisy młodzieży urodzonej w roku 1960 i później do szkolnej szermierze. Zgłoszenia przyjmowane są w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 17 w sali Szkoły Podstawowej nr 1.

ZIELONOGÓRSKI ZASTAL znalazł się w II lidze. Awans jest poniekąd sprawą czyścistego przypadku (reorganizacja rozgrywek), ale w dużej mierze również wynikiem braku u działaczy klubu pewnych zasad, określanych w sporcie mianem „fair play”. Zielona Góra chciała mieć II ligę i ją ma. Ale cała ta historia jest wielce pouczająca, jeśli ją rozpatrywać w aspekcie wychowawczej roli sportu.

W minionej rundzie ZASTAL był, obok PROMIENIA Żary, prawie stuprocentowym spadkowiecem z klasy międzywojewódzkiej. Ostatni mecz zielonogórzanie rozegrali na własnym boisku, z dzierzącym „czerwoną latarnię” MZKS-em z Nysy. Na stadionie w Zielonej Górze padł rekord bramek — 14:0 dla ZASTALU. Gospodarze strzelili akurat tyle goli, ile im było potrzeba, by utrzymać się w klasie międzywojewódzkiej. Wynik zbulwersował lubuski światek piłkarski. Farsa na boisku w Zielonej Górze szła była zbyt grubymi nićmi, aby kibice mieli jakiegokolwiek złudzenia. Nawet laicy zauważyli, że działacze ZASTALU zachowali się nie po sportowemu. Kombinacja w ich wykonaniu ugodziła w zespół, który zamiast ZASTALU spadł o klasę niżej. Nie dostrzegł tego red. Roman Siuda z „Gazety Zielonogórskiej” wytrawny znawca futbolu, dla którego 14 bramek stanowiło duchową ucztę.

Decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej przesądziła o pobycie drużyny zielonogórskiej w II lidze. Zaczęła się druga runda dyplomatycznych zabiegów działaczy ZASTALU. Emisariusze klubu wyruszyli w teren, uzbrojeni w ponętne propozycje. Ale wbrew przyzwyczajeni, wdali się w pertraktacje nie z zarządami klubów, lecz z zawodnikami. Jak wyglądały „rozmowy”, dowodzi przykład Gruszki i Babirackiego z CHROBREGO Głogów.

GRUSZKA nie wyraził w pierwszej chwili zgody na zmianę barw klubowych. Uczynił to dopiero później (targu dobijano bez udziału przedstawicieli zarządu CHROBREGO), w miejscu najmniej stosownym, a mianowicie w... restauracji „Staropolska” w Grębocicach. Właściciele twierdzą, że tego zawodnika zwabiono do Zielonej Góry 20 tysiącami złotych, mieszkaniem, pra-

cą dla niego i małżonki. Jeśli nawet uznać to, co wyżej za plotkę, niemal pewnikiem jest, że Gruszka musiał otrzymać ponętą propozycję, skoro przy pierwszych namowach nie zadowolili się, o czym sam głośno rozpowiadał, oferowanymi mu za przejście do Zielonej Góry 10 tysiącami złotych na tzw. zagospodarowanie.

Gruszka wyjechał więc do Głogowa. Red. Roman Siuda znowu uderzył w wysoki ton, publikując wzruszającą do łez wypowiedź tego zawodnika. Okazało się, że Gruszka całe życie marzył, żeby być w Zielonej Górze, że tylko tam czuje się najlepiej. W chwilach wolnych od treningów chce natomiast zająć się... studiami w Wyższej Szkole Inżynierskiej. Osobliwe hobby niefrasobliwego pana Gruszki

li. Nie mam zamiaru negować intencji działaczy sportowych, którzy wyszli z założenia, że wzmocnienie jednej drużyny zawodnikami z innych klubów, może być skutecznym panaceum na pokonanie kryzysu. Ale intencje, pozabawione realnych przesłanek, do niczego dobrego nie doprowadzą. Lubuska piłka nożna nie ma takich warunków, aby mogła z powodzeniem konkurować z drużynami śląskimi i od których aż roi się w południowej grupie II ligi. Wzmocnienie ZASTALU osłabiło pozostałe drużyny ligi wojewódzkiej. Jeden remis, niewysoka przegrana i tegie lanie w Tychoach, to chyba wystarczające dowody na to, że zielonogórzanie nie mają w II lidze większych szans. Obawiam się nawet, że

ŻÓŁTA KARTKA DLA DZIAŁACZY

JERZY MICHAŁSKI

wykipił inteligentnie w felietonie dyskusyjnym, przedrukowanym przez „Gazetę Zielonogórską” Edward J. Mincer. Sądzę, że i red. Siuda dostał delikatną nauczkę. Dziennikarz również od czasu do czasu zabawić się musi w cenzora czyichś wypowiedzi.

Z Babirackim nie wyszło. Zawodnik ten osiągnął już granicę wieku, uniemożliwiającą okregowym władzom piłkarskim przenoszenie sportowca z klubu do klubu z tzw. urzędu. Poza tym Babiracki doskonale czuje się w Głogowie, gdzie ma dobrą płatną pracę, dom, rodzinę. Ale i z nim pertraktowano poza plecami zarządu macierzystego klubu.

SPOJRZMY teraz na całą tę sprawę obiektywnie. Jak uczę praktyka, piłka nożna ma szansę wstępu na wyżyny w silnych ośrodkach przemysłowych, gdzie kluby sportowe mają bogatych mecenasów. Województwo zielonogórskie w tej dyscyplinie nigdy nie odgrywało większej ro-



Fot. Eugeniusz Warmiński

ZA KULISAMI (4)

UCZESTNICZYŁEM w kilku zgrupowaniach. To karkonoskie było najbardziej „burzliwe”. Na innych życie toczyło się normalnym trybem. Wyjątkiem było zgrupowanie w Radkowie. Nie przyniosło ono efektów z powodu błędów popełnionych przez trenera. Zorganizowano je przed decydującym o awansie do ligi okregowej wyjazdowym spotkaniem z Nysą Kłodzko. Na tygodniowy obóz powołano nieodpowiednich zawodników. Za dużo było piłkarzy kończących sportową karierę. Na samym zgrupowaniu trener zaaplikował nam taką dawkę, że nie mogliśmy się poruszać po boisku. Wyrażnie nas przetrenowano. W rezultacie przegraliśmy 0:3. Dalo ponadto o sobie znać zdenerwowanie i duża odpowiedzialność. Po meczu było nam bardzo przykro. Mieliliśmy uzasadniony żal do trenera, że w ciągu tygodnia chciał nadrobić kilkumiesięczne zaległości.

*

Każdy, kto cokolwiek miał wspólnego ze sportem wie doskonale, jaką rolę w życiu sekcji i klubu odgrywają działacze. W swej wieloletniej karierze zetknąłem się z różnymi ludźmi poświęcającymi wolny czas na społeczną działalność. Mogę śmiało stwierdzić, że są to osoby w pełni oddane wybranej dyscyplinie. Znajdują się wśród nich i tacy,

którzy uważają się za chodzące omnibusy. Są to osobnicy najgroźniejsi. Nie leżą się z niczym zdaniem. Na każdym kroku chcą dyktować swoje warunki.

W kilka tygodni po obozie w Bierutowicach uczestniczyłem w jednym z treningów na stadionie przy ulicy Bielańskiej. Tym razem przyglądali się nam nie tylko działacze sekcji piłkarskiej, ale także kilku członków zarządu. Któryś z kolegów mimochodem zanotował, że w powietrzu wisi jakaś niespodzianka. Nie zawsze i nie na każdy trening facytuje się aż tylu oficjeli. Przypuszczenia się potwierdziły. Na naszych oczach rozegrał się przedziwny proces. Pozwany, nasz trener, stał na bieżni, a jego adwersarze (działacze) za ogrodzeniem. Toczyła się nader pikantna dyskusja. Trener widząc naszą w pewnym momencie obecność podniesionym głosem powiedział:

— Nie żyćcie sobie, aby jacyś intruzi uczyli mnie, co mam robić. Biorę za to ostatecznie pieniądze. Muszę pracować. Wziąłem na swoje barki dużą odpowiedzialność. Chcę się wywiązać z moich zadań. Proszę mi nie przeszkadzać w pracy. O tym, kto wystąpi w niedzielny mecz może decydować tylko fachowiec, a

nie domniemani specjaliści. Nie pozwolę sobie, aby byle kto szastał moim nazwiskiem.

— Jesteśmy odpowiedzialni za działalność klubu — replikowali przedstawiciele zarządu. Mamy pełne prawo dyktować swoje warunki. To przecież my pana utrzymujemy. Jeżeli się nasze postępowanie komuś nie podoba — droga wolna. Za dużo nas niektórzy kosztują, a efektów jak nie było, tak nie ma. Wóz albo przewóz, drogi kolego. Nie będziecie rządzić nami i obrażać ludzi, którzy swój wolny czas poświęcają piłce nożnej.

— Jeżeli już zgodziliście się na zatrudnienie, dajcie mi pełną swobodę działania. Stwórzcie odpowiednie warunki do pracy. Nie nie robicie, tylko krzyczycie i usiłujecie wszystkimi rękami. Lepiej zajmijcie się sprawami, które od dawna czekają na rozwiązanie. Zresztą mam już tego dosyć. Jeżeli komuś się nie podobam, proszę o jednoznaczny wypowiedź. Nie brałem ślubu z Legnicą. Pracę znajduję w każdym innym klubie. Znają mnie przecież dobrze w kraju i chętnie zatrudnią. Zapewnią znacznie lepsze warunki.

— Idź sobie, gdzie tylko zechcesz. Obejdźmy się bez ciebie. Tej „wspaniałej” szermierze słów

przysłuchiwałem się jak oślepiali. Nie wszystko mogliśmy zrozumieć. Jasne było jednak, że wkrótce zajmie się nami inny trener.

Tak też się stało. Po sławetnej dyskusji, prowadzący dotychczas z nami zajęcia trener drugiej klasy, absolwent WSWF szybko opuścił Legnicę. Wyjechał do Gliwic. Prasa doniosła, że zaopiekował się drugoligowym Piastem Gliwice.

Na stadionie przy ulicy Bielańskiej byliśmy tylko biernymi świadkami wydarzenia. Nie było czasu na wyciąganie wniosków i przyznawanie komuś racji. Refleksje przyszły później. Poznaliśmy przyczynę wielkiej kłótni. Okazało się, że działacze przyszli na stadion z ustalonym przez siebie składem drużyny. Kategorycznie zażądali, aby w podanym przez nich zestawieniu nie zaszły absolutnie żadne zmiany. Trener kategorycznie się sprzeciwił. Starał się uzasadnić swą decyzję. Nie chciał pozwolić, by wystąpił piłkarz, którego poprzedniego dnia spotkał kompletnie pijanego na ulicy. Po drodze opiekun nakłonił się także na jego kompanów. Nie byli lepsi. Postanowił grupę ukarać i być konsekwentny. To wywołało prawdziwą burzę.

Oprac. W. M.

(cdn)

WSZYSTKO O MIEDZI

ZWIĄZEK RADZIECKI

PRAWDA (9. VIII. br.) pisze, że „na mapę geologiczną Półwyspu Tajmyrskiego naniesiono jeszcze jeden punkt — Aryłach. W miejscu tym geologowie odkryli złoża miedzi samorodnej”. Zawartość czystego metalu w złożach wynosi 99,65 proc. Zbadano, na razie, dwunastokilometrowy odcinek złoża rudy i pierwsze badania wykazały, że miedź będzie tu eksploatowana systemem odkrywkowym. Ciekawy jest fakt, że odkryte tam bryły miedzi mają do trzech kg. wagi i stanowią niemal gotowy produkt nadający się do wykorzystania w procesie elektrolizy. Prof. A. N. Urancew, jeden z pierwszych odkrywców złóż norylskich powiedział w związku z omawianym odkryciem, że: „Niewątpliwie jest to bardzo cenne odkrycie. Tajmyr i cała Północ terenów położonych nad rzeką Jenisiej mogą w przyszłości ujawnić bogactwa o jakich poprzednio nawet nie marzyliśmy”.

CHILE

Według wiadomości, która nadeszła z Chile jeszcze w lipcu br. (BIKI, 17. VIII. br.) kraj ten przewiduje wzrost o 18 proc. wydobycia miedzi w roku 1974, co będzie równoznaczne z ogólnym poziomem wydobycia w roku przyszłym = 860 tys. ton.

LITERATURNĄ GAZIETĄ (nr 30) podała wiadomość, że Związek Radziecki podpisał nowy kontrakt z Chile, dotyczący zatrudnienia w chilijskich zakładach przemysłu miedziowego 46 specjalistów radzieckich.

JAPONIA

Najnowszy JAPAN METAL BULLETIN informuje, że firmy japońskie zwróciły się do dostawców amerykańskich z prośbą o przyspieszenie dostaw złomu miedzi i mosiądzu, przewidywanych przez uprzednio zawarte kontrakty. Prośba motywowana jest obawą ograniczenia przez rząd Stanów Zjednoczonych eksportu złomu miedzi z kraju.

USA

W Stanach Zjednoczonych deklaracja „force majeure” (siły wyższej) została ogłoszona przez konsorcjum Anaconda, które zapowiedziało zmniejszenie dostaw miedzi przewidzianych na sierpień br. o 20 proc. Konsorcjum oświadczyło, że zmniejszenie dostaw jest wynikiem kontroli cen, wprowadzonej przez władze państwowe, co wpłynęło negatywnie na wydobycie surowca i produkcję miedzi rafinowanej. Trudności Anacondy były już od pewnego czasu przedmiotem pogłosek i na rynku zostały zrozumiane jako dalszy dowód trudności nie tylko w USA, ale i w skali ogólnoświatowej.

KANADA

FINANCIAL TIMES z 15. VIII. br. podał do wiadomości, że kanadyjski koncern miedziowy „Noranda” zapowiedział na okres wrzesień — grudzień br. zmniejszenie o 40 proc. swych dostaw miedzi do Stanów Zjednoczonych i o 15 proc. do innych krajów. Powodem tych ograniczeń są niedociągnięcia w należącej do koncernu kopalni i huty miedzi „Gaspe” oraz niższa jakość koncentratów dostarczanych koncernowi przez nie należące do niego kopalnie.

PRASA ZAGRANICZNA O POLSKIM PRZEMYSŁE MIEDZIOWYM

Duży artykuł analityczny o polskim przemyśle miedziowym opublikował brytyjski FINANCIAL TIMES z dnia 16. VIII. br. Artykuł podaje na wstępie wiadomość o rozmowach pomiędzy rządem polskim a zainteresowanymi przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i Japonii, obejmującą sprawę szerokiej współpracy finansowej i technologicznej, związanej z rozwojem polskiego przemysłu miedziowego.

Umowa o współpracy obejmować ma procesy kopalniane i rafinacyjne, przerób miedzi oraz marketing w zakresie miedzi rafinowanej i półproduktów miedziowych. Artykuł obszernie informuje o powstaniu naszego okręgu miedziowego Lubin — Głogów.

W świetle szybko postępującego rozwoju polskiego przemysłu miedziowego artykuł omawia możliwości współpracy z zagranicą, odnośnie rafinowania miedzi i jej eksploatacji w produkcji przemysłowej (półproduktów) i podkreśla, iż można przypuszczać, że w roku bieżącym polski eksport miedziowy przewyższy po raz pierwszy wartość metalu importowanego.

PRASA POLSKA O MIEDZI W KRAJU I NA ŚWIECIE

PAP 15. VIII. br. — „Huta miedzi miała poprzedniczkę” — (o odkryciu prehistorycznego ośrodka odlewniczego brązu w Legnicy, gdzie przypuszczalnie eksploatowano również miedź).

KIERUNKI — 19. VIII. br. — „Przekreślona elegia” — (spór o nazwę naszego zagłębia miedziowego).

TRYBUNA LUDU — 19. VIII. br. — „Tragiczny wypadek w amerykańskiej kopalni miedzi” (Zawalenie się stropu w kopalni w Casa Grande — stan Arizona).

(Oprac. CODP)

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY ZAWÓD BUDOWLANY
I ODBYĆ ZASADNICZĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ?
ZGŁOŚ SIĘ DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

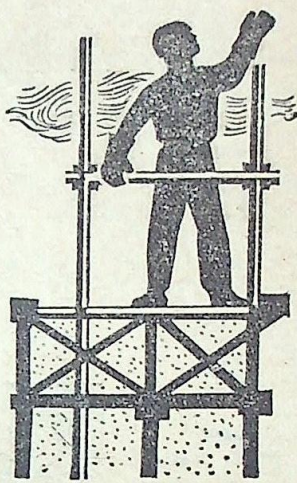
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260, telefon 260-16

◆ OGŁASZA ZAPISY ◆

DO 2-LETNIEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY,

w którym junak może:

- ukończyć zasadniczą szkołę budowlaną w zawodach: MURARZ — TYNKARZ, ZBROJARZ — BETONIAK, MONTER konstrukcji stalowych i żelbetonowych, CIEŚLA budowlany
- uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.



Junacy, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły podstawowej, mogą ukończyć szkołę podstawową i kurs zawodowy w specjalnościach j.w.

Junak w czasie pobytu w hufcu otrzymuje bezpłatnie:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za pracę w systemie akordowym.

Warunkiem przyjęcia jest wiek od 18 do 24 lat.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub 6 klas,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie.

Wszelkich informacji udziela Komenda Ochotniczego Hufca Pracy, Legnica, ul. Jaworzyńska 227c, tel. 256-40, lub dział kadr przedsiębiorstwa. 309-k

OHP SZKOŁA ŻYCIA:
FEDERACJA
SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ
KOMENDA 27-3 OHP W JELCZU
PROWADZI NABÓR DO
DWULETNIEGO HUFCA PRODUKCYJNEGO

w następujących zawodach:

- MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH — SPAWACZ,
- ZBROJARZ BETONIAK,
- BLACHARZ DEKARZ,
- MURARZ TYNKARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY.

W czasie pobytu w hufcu junak kończy zasadniczą szkołę zawodową oraz odbywa zasadniczą służbę wojskową w systemie OT.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek 18 do 24 lat,
- dobry stan zdrowia,
- ukończone minimum 5 klas szkoły podstawowej.

JUNAKOM PRZYSŁUGUJE:

- praca w akordzie,
- umundurowanie organizacyjne,
- ubranie robocze i ochronne,
- bezpłatne zakwaterowanie w luksusowo wyposażonych pokojach nowo wybudowanego hotelu robotniczego,
- całodienne wyżywienie,
- uzyskanie mieszkania w pierwszej kolejności.

Ponadto na terenie hufca istnieje świetlica, klub, sala gimnastyczna i boisko sportowe. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć:

- dowód osobisty,
- książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji,
- świadectwo szkolne,
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do pracy w budownictwie,
- 3 fotografie.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Komenda Hufca, adres: 27-3 OHP FSZMP, 55-221 Jelcz.

PAMIĘTAJ JELCZ CZEKA NA CIEBIE!

W

YDARZYŁO się to 2 grudnia 1972 roku, kiedy parlament irlandzki debatował nad ustawą, mającą na celu wprowadzenie bardzo surowych praw przeciwko działaczom i członkom Irlandzkiej Armii Republikańskiej, którzy w republice mieli swoje bazy. Ustawę proponowała rządząca partia premiera Jacka Lyncha, opozycja zaś była przeciw. I zapewne propozycja ta nie uzyskałaby nigdy wymaganej większości, gdyby nie wydarzenie, które dosłownie i w przenośni wstrząsnęło irlandzkim parlamentem. W centrum Dublina, gdy posłowie dyskutowali nad ustawą, wyleciały w powietrze dwa samochody pełne środków wybuchowych. Zginęły dwie osoby, 73 zostały ranne. Natomiast „znaleziono” sprawców: to IRA! — wołało. Opozycja wycofała swoje veto. Propozycje stały się prawem. Później jednak, gdy umysły ochłodziły, zaczęto sobie zadawać pytanie, czy to naprawdę IRA, czy republikanie byłiby tak naiwni, aby działać przeciwko sobie?

Gdy wiosną następnego roku byłem w Belfaście, pytałem o to wprost pewnego działacza tzw. „Tymczasowych” IRA. Powiedział mi, iż na pewno nie zrobiła tego jego organizacja. — Więc kto — spytałem. — Ci, którym na tym zależało — Anglicy. I wtedy powiedział mi to, o czym dziś pisze prasa brytyjska. Dwa samochody, które naładowano dynamitem, wypożyczone były w Belfaście, a ci, którzy załatwiali związane z tym formalności, mówili z angielskim akcentem. Ludzie w Ulsterze nie mogli się pomylić. Tak jak w Londynie nie sposób nie odróżnić człowieka po akcencie ulsterskim, tak w Bel-

faście Anglik zdradza się natychmiast sposobem mówienia. Dziś coraz powszechniej się mówi, kto był zamieszany w aferę w Dublinie — choć rząd brytyjski nadal temu przeczy: bracia Kenneth i Keith Littlejohn. Te dwa nazwiska od kilku dni pojawiają się na czołówkach wszystkich gazet. Obaj zawodowi kryminaliści byli agentami brytyjskiego wywiadu wojskowego. Minister obrony Wielkiej Brytanii, lord Carrington, potwierdził to oficjalnie. Prawdę mówiąc, nie wiadomo — czy jest to afery Littlejohnów, czy też afery Carringtona.

32-letni dziś Kenneth Littlejohn w 1965 roku został skazany na 5 lat więzienia za kradzież pocztowego samochodu, który wioził z banku pensję — 20 tys. funtów. Przedtem był żołnierzem oddziałów spadochronowych i został usunięty z wojska za... kradzież. Jego braciszek Keith dwa lata później poszedł w ślady brata. Za kradzież powędrował za kratki. W więzieniu Keith zetknął się z hrabiną Onslow, zajmującą się tam akcją charytatywną. Keith miał jej wówczas powiedzieć, iż jego starszy brat — wcześniej wypuszczony z więzienia — ma dobre kontakty z Irlandzką Armią Republikańską. Hrabina przekazała z kolei tę informację swojemu dobremu znajomemu lordowi Carringtonowi, ministrowi obrony Wielkiej Brytanii. Pierwsza nie została nawiązana...

W 1970 roku w Smethwick w środkowej Anglii dokonano napadu na kasę pewnej fabryki. Zrabowano 38 tys. funtów. Kasjera, pod zarzutem współdziałania z bandytami, skazano na więzienie, innych napastników nie udało się aresztować. Łatwo natomiast udało się ustalić, iż kasjer jest szwagrem Kennetha Littlejohna. Policja sądząc, iż mógł być współnikiem napadu, umieściła jego nazwisko na

CZARNA TRZYNASTKA



Fot. Zygmunt Zen

Korespondencja z Londynu

AFERA LITTLEJOHNÓW

ANDRZEJ BRONIAREK

liście poszukiwanych. Kenneth, który wówczas przebywał w Irlandii, przyjeżdżał do Wielkiej Brytanii, czując się całkiem bezpiecznie. Nazwisko jego szybko zniknęło z listy poszukiwanych.

Jesienią 1971 roku Kenneth skorzystał z kontaktu nawiązanego przez brata. W mieszkaniu hrabiny Onslow w Londynie doszło do spotkania między nim a podsekretarzem stanu w ministerstwie obrony, Johansonem Smithem. Oferta kryminalisty została przyjęta. Kenneth stał się agentem wojskowego wywiadu. Jak dziś oświadcza, w myśl zleconego mu przez wywiad rządowy zadania pełnił rolę agenta-prowokatora. Miano go wówczas zapewnić, iż w Wielkiej Brytanii nigdy nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za swoje czyny w Irlandii, jeśli nawet będą to zwykłe napady rabunkowe. Gdy później wciągał do siatki wywiadowczej swego brata, powiedział mu, że nic im nie grozi, w razie aresztowania wystarczy tylko nakreślić odpowiedni numer.

Jest faktem, iż Kenneth nawiązał pewne kontakty z IRA. Nie był jej członkiem, poznał natomiast ludzi związanych blisko z czołówką skrzydła „Oficjalnych”. Na pierwszym, trwającym 3 godziny spotkaniu z ministrem Johansonem Smithem oświadczył, że IRA przygotowuje zamach na Johna Taylora, wówczas ministra w Ulsterze. Zamachu mieli dokonać dwaj działacze IRA, m. in. John McCann. Wywiad wojskowy z zaufaniem podchodził do informacji swego agenta. Świadczy o tym fakt, iż Taylor otrzymał natychmiast ochronę agentów, a nazwiska dwóch ludzi z IRA znalazły się na liście poszukiwanych. Do zamachu na Taylora doszło rzeczywiście — minister jednak uszedł z życiem.

W

PARE tygodni później patrol wojskowy chciał zatrzymać na ulicy bezbronnego akurat McCanna. Podczas ucieczki dostał on kilkanaście postrzałów w plecy i zmarł natychmiast. Byłem wówczas w Belfaście. McCanna zastrzelono na oczach przechodniów. Tego wieczoru — pamiętam — doszło do wielu incydentów. Trzy dni trwały zaburzenia, zginęło trzech żołnierzy

brytyjskich i dwie osoby cywilne.

Jak powiedzieliśmy, Kenneth Littlejohn miał kontakty ze skrzydłem „Oficjalnych” IRA. Nie udało mu się natomiast żadna z prób dojścia do „Tymczasowych”. Działal był zbyt naiwnie, chodził do piwiarni, gdzie mieli się zbierać, nieznanym mężczyznom proponując sprzedaż środków wybuchowych. Ale i kontakty z „Oficjalnymi” trwały niedługo. Bracia Littlejohn pędzili w Irlandii zbyt wystawne życie. Dochodziło do coraz nowych napadów na banki. IRA podejrzewając, iż to dzieło braci, zaczęła głośno odcinać się od włamywaczy, którzy obracali się w kręgu ludzi, których IRA usunęła ze swych szeregów. Z nimi to postanowili dokonać „napadu stulecia”. W efekcie — udało im się „tylko” ukraść 67 tys. irlandzkich funtów, z którymi uciekli do Wielkiej Brytanii. O poczuciu bezkarności tak doświadczonych włamywaczy jak Kenneth świadczy chociażby fakt, iż na miejscu przestępstwa gęsto zostawiał on odciski palców. Policji irlandzkiej łatwo więc było trafić na ślad.

I teraz nastąpił moment najbardziej zagadkowy. Wielka Brytania, na żądanie Irlandii, dokonała ekstradycji obu przestępców. Czy dlatego, że agenci byli już spaleni i wydawali się Erytyrzejkom bardziej bezpieczni w irlandzkim więzieniu — nie wiadomo. Kenneth dostał 20 lat, braciśzek Keith — 15.

Obaj bracia zaczęli mówić, Uznali, iż zostali oszukani i na skutek tego afery wyszła na jaw. Wyhodując z założenia, iż wszystko, co robili w Irlandii, było solidnym wywiązywaniem się z obowiązków agentów brytyjskiego wywiadu, zamierzają apelować. Jak oświadczyli ich adwokaci, Kenneth sporządza obecnie szczegółowe dossier swej działalności w imieniu Wielkiej Brytanii, które prawdopodobnie niewątpliwie zostanie opublikowane.

KONKRETY 13

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61, wewn. 31

zatrudni natychmiast na budowach Wrocławia, Lubina, Turoszowa oraz Kotliny Jeleniogórskiej następujących pracowników:

- CIEŚLI
- MURARZY
- ZBROJARZY
- MALARZY
- SZKLARZY
- BETONIARZY
- LASTRYKARZY
- PŁYTKARZY
- MONTAŻYSTÓW KONSTRUKCJI STALOWYCH I ŻELBETOWYCH
- SPAWACZY
- ŚLUSARZY
- OPERATORÓW ŻURAWI WIEŻOWYCH z I i II kat.
- OPERATORÓW SAMOCHODOWYCH
- KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kat.
- KIEROWCÓW CIĄGNIKA
- MONTAŻYSTÓW ŻURAWI WIEŻOWYCH
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- OPERATORÓW KOPAREK I FREZAREK
- ELEKTRYKÓW
- ROBOTNIKÓW TOROWYCH
- ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

Zapewniamy pełny i ciągły front robót. Wykonujemy roboty na budowach przemysłowych, zabezpieczamy wysokie zarobki szczególnie dla wysoko kwalifikowanych pracowników.

Praca i płaca w systemie akordowym. Przedsiębiorstwo dysponuje stółkami pracowniczymi i pokrywa częściowo koszty posiłków. Daje możliwość zdobycia zawodu, prowadzi przyzakładową szkołę budowlaną i technikum budowlane w Lubinie, organizuje wewnątrzzakładowe kursy szkolenia zawodowego pracowników.

Dla zamiejscowych zapewniamy zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterach.

Pracownicy podejmujący pracę w naszym przedsiębiorstwie powinni mieć własne narzędzia pracy, za które zakład wypłaca ekwiwalent pieniężny wg zakładowego regulaminu odpłatności za narzędzia. Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i ukończenie 18 lat życia.

PRZYJĘĆ DOKONUJĄ:

- Dział Zatrudnienia i Szkolenia Wrocław, ul. Pretficza 9/11, III piętro pok. 418.
- Kierownictwo Zespołów Budów — Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91
- Kierownictwo Bazy Sprzętu — Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91
- Kierownictwo Zespołu Budów — Wrocław, ul. Łowicka 24
- Kierownictwo Zespołu Budów — Trzciniec, pow. Zgorzelec, Stacja Kolejowa Turoszów
- Kierownictwo Zespołu Budów — Kowary, ul. Świerczewskiego.

341-k

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

NAZYWAM się Alan Dukane. Jestem prywatnym detektywem. Tak więc w poczekalni Szkoły Aktorskiej Bowmana przedstawiłem się:

— Nazywam się Alan Dickens i chciałbym wziąć udział w jednym z kursów aktorskich.

— Proszę wypełnić ten formularz. Powiadomimy pana kiedy będzie wolne miejsce.

W pokoju było sporo młodych ludzi. Każdemu z nich marzyło się oczywiście kariera aktorska. Czulem się tu trochę starszym. Wypełniłem jednak formularz, dodałem kilka wymyślonych danych osobistych i wręczyłem to wszystkim paniom.

Wczoraj, kiedy rozmawiałem z Frankiem Legrandem, czulem się znacznie młodszy. Ale to oczywiście nie ma nic do rzeczy.

— Dziękuję panu za przybycie, Dukane — rozpoczął rozmowę. — Nigdy jeszcze dotąd nie trudziłem prywatnego detektywa. Jak już panu powiedziałem przez telefon chciałbym, aby pan zainteresował się Szkołą Aktorską Bowmana. Moja żona Esther i córka Tina wpadły w sieć tych ludzi. Lekcje są dość kosztowne.

— Jeśli pan przypuszcza, że w grę wchodzi oszustwo, radziłbym powiadomić policję.

— Nie mam żadnych dowodów — kontynuował Legrand. — Kocham swoją żonę i córkę, ale wiem jednocześnie, że nie posiadają nawet krztyny talentu.

Zainkasowałem zaliczkę z postanowieniem przygotowania się do zawodu aktorskiego. Odpowiedź otrzymałem po tygodniu.

Paniemka, nazywała się Kirby, odezwiała się do mnie dość poufale: A więc, Alan, chce pan zostać aktorem?

— Tak, właśnie — odpowiedziałem, usiłując się zarumienić. Panna Kirby spojrzała na mnie badawczo.

— Proszę się nie gniewać, ale czy nie jest pan już zbyt dojrzałym mężczyzną, aby teraz myśleć o karierze aktorskiej?

Próbowałem się uśmiechnąć młodzieńczo.

— No być może zbyt długo czekałem. Zresztą, jeśli nic z tego nie wyjdzie, mogę przecież zawsze wrócić do swojego banku.

— Do banku? — panna Kirby wykazała żywe zainteresowanie.

— Mój ojciec jest właścicielem banku w Seattle. Pewnego dnia go odziedziczę. Moją prawdziwą ambicją jest jednak scena. No, ale, skoro pani sądzi że...

Panna Kirby uśmiechnęła się przymilnie oświadczywszy: Widzi pan, Alan, tacy aktorzy jak Burt Lancaster czy Curd Jurgens są ostatnio towarami niezwykle poszukiwanymi. A pan jest właśnie takim typem jak oni.

Skromnie spuściłem wzrok. A więc rybka złapała przynętę. Paniemka zaprowadziła mnie do pracowni foto-

graficznej. Tam zostałem przedstawiony mężczyźnie, który mógł być w moim wieku. Nazywał się Lou Markey. Był ognistym rudzielcem. Jego twarz wydawała mi się skądś znajoma.

— Lou robi panu kilka zdjęć.

Usadził mnie na krzeselku przed obiektywem, a następnie podszedł do tablicy, by zapalić reflektory. W momencie kiedy widziałem jego kolyszący chód, wiedziałem już skąd go znam.

— Czy to nie pan był Markey — Rudzielcem? — zapytałem.

Uśmiechnął się.

— To miło z pana strony, że pan mnie poznał. Minęło już dwadzieścia lat z okładem, odkąd nakręciłem swój ostatni film. Kiedy przeszedłem mutację głosu, zakończyła się również moja kariera. Owszem, byłem zabawny. Moje aktorstwo pozostawiało jednak wiele do życzenia.

Człowiek, który zapełniał kasy swoimi filmami młodzieżowymi, który rozbawiał widownię czerwona czupryna i groteskowymi wręcz piegami, zrobił kilka ujęć mojej fizjonomii. Następnie kazał mi się ustawić w dość wyszukanych pozach. To wszystko, by stwierdzić moją fotogeniczność. W tym czasie do pracowni wkroczył młody człowiek z szerokim uśmiechem, ukazującym dwa rzędy zdrowych zębów. Wyciągnął do mnie rękę: Zapewne mam przyjemność z Alanem Dickensem? Nazywam się Rex Bowman i jestem dyrektorem tego instytutu. Chciałbym dla pana opracować specjalny program. Może pan wpadnie do mnie do gabinetu.

Z POKOJU wyszedł jakiś zwalisty blondyn. Bowman usiadł za biurkiem i podsunął mi formularz.

— Proszę podpisać. To jest kontrakt, który zawieramy z naszym klientem.

Kontrakt składa się z gęsto zapisanych linijek upstrzonych paragrafami.

— Co to znaczy pomoc w karierze? — zapytałem wskazując na jeden z paragrafów.

— Nie szczędzimy sił i środków, aby dopomóc naszym studentom w rozpoczęciu intratnej kariery filmowej lub telewizyjnej. Wykorzystuję moje osobiste kontakty w tej branży, aby tym młodym ludziom wystarać się o pierwszą rolę.

— Jakże to są kontakty? — spytałem przybierając jednocześnie niewinną minę. Bowman cierpliwie wyjaśnił: Twarze, które pan co wieczór ogląda na ekranie telewizyjnym lub filmowym siedziały kiedyś, tak jak pan teraz, przede mną.

Nie byłem zbyt przekonany o prawdziwości tych słów. Jak dotąd jednak nic nie wskazywało, że Rex Bowman prowadzi jakąś działalność sprzeczną z prawem.

— Jeśli pan podpisze ten kontrakt, możemy jeszcze dzisiaj rozpocząć lekcję.

— Ależ bardzo chętnie — odpowiedziałem szybko — chciałbym zacząć możliwie zaraz. Jeśli pan się zgodzi, zabiorę kontrakt do domu i przestudiuję go w spokoju.

Bowman spojrzał na mnie zimno. — Zazwyczaj nie robimy takiego ustępstwa. Studenci nim przystąpią

do lekcji, muszą podpisać kontrakt. Takie są u nas zwyczaje. Ale w pana wypadku zrobię wyjątek. Jestem bowiem przekonany, że nasza współpraca potrwa długo i przyniesie obustronne korzyści.

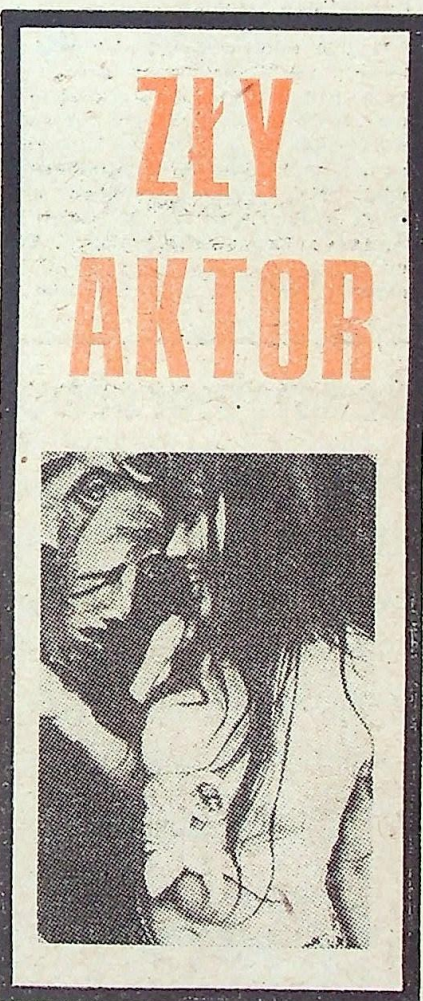
Dyrektor nacisnął guzik. Panna Kirby pojawiła się w gabinecie.

— Jest wprawdzie krótko przed pauzą — odezwał się do niej Bowman — ale panna Kirby zaprowadzi pana do klasy, gdzie trwa właśnie lekcja sztuki oratorskiej.

W klasie rozpoznałem natychmiast panią Esther Legrand i jej córkę Tina. Esther miała wokół szyi kilkakrotnie owinięty sznur szklanych paciorków, natomiast ozdoba liny stanowiły obręcze z kutego srebra nasunięte na przedramię. Mała była ładną dziewczyną, a starsza pani jeszcze bardzo atrakcyjną kobietą. Ktoś powinien jej jednak poradzić, aby nie ubierała się jak nastolatka. Stojąc w środku pokoju, jakiś młody człowiek deklamował coś z przejęciem. Umożliwiło mi to nawiązanie rozmowy z Esther Legrand.

— Czy pani rozumie chociaż jedno słowo? — spytałem. Obrzuciła mnie lodowatym spojrzeniem.

— Pan Murgatroyd jest jednym z najlepszych nauczycieli dykcji.



Na tym skończyła się nasza rozmowa, a zaraz i potem lekcja.

Kiedy opuszczaliśmy klasę pojawił się Rex Bowman. Natychmiast wdał się w ożywioną rozmowę z panną Legrand. Nie omieszkali jednak obzwać się szerokim uśmiechem matki, a także i mnie.

— Bardzo się cieszę, że nawiązał pan już pierwsze kontakty. Alan. Za dwadzieścia minut rozpocznie się następna lekcja. A więc jeśli pan sobie tego życzy...

— Dziękuję, nie — odpowiedziałem szybko — chciałbym się przedtem trochę rozejrzeć.

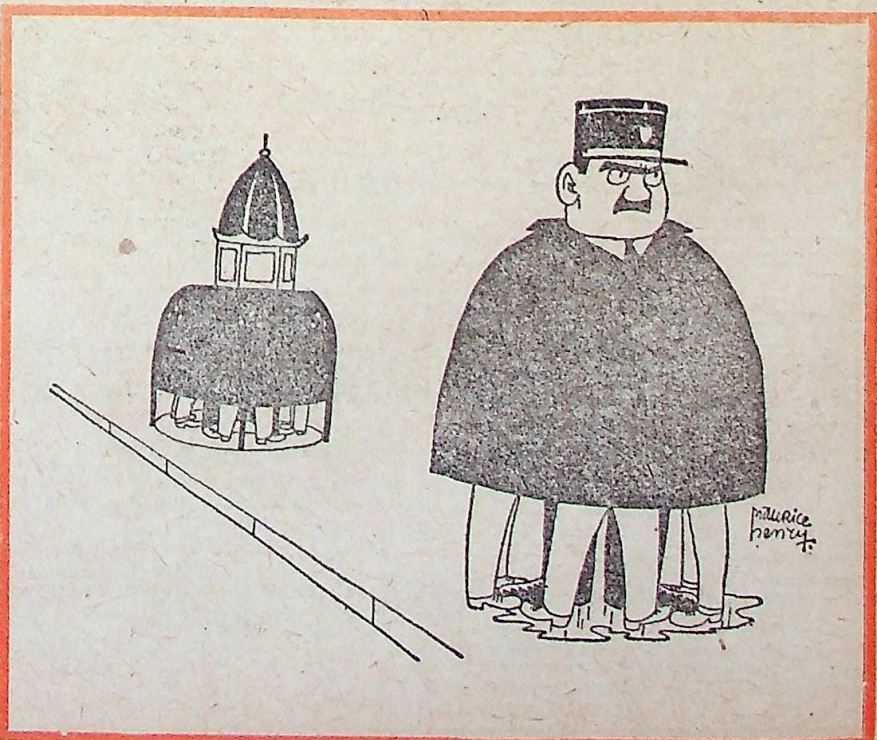
— No więc, na razie — odezwał się krótko i odszedł.

Wróciłem do pomieszczeń biurowych. Przedpokój okupowała nadal kilkanaście młodych, przyszłych gwiazd ekranu. W pracowni fotograficznej Lou Markey wyjaśniał właśnie jakieś obfiksowane blondynie, jaka jest jej najatrakcyjniejsza poza. Przemknąłem niezauważony do gabinetu Rexa Bowmana. Na biurku znajdowała się jedynie popielniczka pełna niedopałków. Wyciągnąłem szufladę kartoteki — była pusta. W biurowej szafie znalazłem jeden jedyny skoroszyt. Zawierał dokładne informacje dotyczące finansowej struktury Szkoły Aktorskiej Bowmana. Usłyszałem głosy studentów wracających do klasy. Włożyłem więc papiery do szafy i opuściłem gabinet. Na korytarzu spotkałem Bowmana. Uśmiechnął się do mnie dość dziwnie, ale nic nie powiedział.

PLAN zajęć wiszący na drzwiach informował, że następna lekcja ma coś wspólnego z pantomimą. Kiedy zamierzałem właśnie zająć miejsce obok innych studentów, w drzwiach pojawił się ów barczysty blondyn i kiwnął w moim kierunku palcem.

— Mister Bowman chciałby, aby pan wziął udział w zajęciach klasy specjalnej — odezwał się basem. Następnie przepuścił mnie przodem i wskazał mi drogę wzdłuż korytarza. Znaleźliśmy się w tylnej części budynku. Dryblas otworzył drzwi. Miał uczucie, że coś jest nie w porządku. To wrażenie jednak pojawiło się o sekundę za późno.

cdn.





7 - 13 IX

PIĄTEK

10.00 „Uwaga, niebezpieczeństwo!” — film z serii „Alfred Hitchcock przedstawia”. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.50 Sylwetki X Muzy — Barbara Rachwańska. 18.20 Rozmaitości. 18.40 Za kierownicą. 19.30 Dziennik. 20.15 Melodie z Jugosławii. 20.45 Panorama. 21.25 Teatr Telewizji — Odon von Horvath — „Sąd ostateczny”. 22.35 Dziennik. 22.50 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 W Roku Nauki Polskiej — Jeszcze raz o kolei. 17.25 „W poszukiwaniu nowej muzyki”. 18.30 Wojskowy Film Dokumentalny. 19.30 Dziennik. 20.15 Scena Młodych — Cyprian Kamil Norwid: „Miłość czysta u kąpieli morskich”. 21.00 „Nasz gość” — koncert solistów. 21.40 24 godziny. 21.50 — „Niedokończony romans” (wieczór romansów rosyjskich).

SOBOTA

10.00 Geografia dla kl. VII — Wzdłuż wybrzeży Europy. 10.30 Filmy Rene Claira: „Urok szatana” — film fab. fran. 12.15 TV Technikum Rolnicze. 14.00 Sprawozdanie z finału pucharu Europy w lekkiej atletyce — mężczyźni. 17.00 Dziennik. 17.35 Telewizja Młodych. 18.25 Północ. 19.05 Wypowiedź ambasadora Koreińskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. 19.30 Monitor. 20.15 „Sopot — 73” — recital Władimira Baglajenki. 20.45 Filmy Rene Claira: „Urok szatana” — film fab. fran. 22.20 Dziennik. 22.35 Wiadomości sportowe i kronika zawodów lekkoatletycznych o puchar Europy mężczyzn. 22.50 „Gwiazdy znad Węławy i Dunaju”.

PROGRAM II

17.05 Huta „Legnica”. 17.35 „Jać mam serce dla ciebie” — pieśni biesiadne i miłosne XVII w. 18.15 „Zamek w Bratystawie” — film dok. czechosłowacki. 18.50 „Fauna wyspy Galapagos” — film serijny amerykańsko-kanadyjski. 19.30 Dziennik. 20.15 „Chciałem, by Warszawa była wielka” — Stefan Starzyński — prog. dok. 20.55 Szukamy przebojów Polskich Nagrań. 22.20 „Co wieczór o jedenastej” — film fab. radz. 23.35 24. godziny.

NIEDZIELA

7.45 TV Kurs Rolniczy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Dla młodych widzów: „Niezwyczajne przygody Innocentia zwanego Kieszka” — film radz. cz. I. 10.20 „180 000 kilometrów przygód” — film pt. „Przez Meksyk”. 10.55 Niedzielny koncert promenadeowy z goł. 11.55 Dziennik. 12.10 Przemiany. 12.40 Dla dzieci konkurs — zabawa. 13.25 Interstudio. 14.00 Losowanie Totolotka. 14.20 Uroczyste promocje oficerów ludowego Wojska Polskiego. 15.00 Sportowy Magazyn. 15.30 Sprawozdanie. 17.15 Z cyklu: Poezja polska — Julian Tuwim: „Kwiaty polskie”. 17.35 — „Przeboje wielkich miast” — progr. rozr. NR. 18.30 „Kazimierzowski korowód” — fel. film. 19.00 „Gościńiec, albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej” — film muzyczny. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kopernik” — film TVP cz. II pt. „Ziemia”. 21.15 PKF. 21.25 25 lat z „Trybuna Ludu” — program estradowy. 22.25 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

16.57 Przerywacz programowy, rzecz dla osób z poczuciem humoru. Wystąpi Tadeusz Pluciński. 17.00 Filmy studyjne: „Na los szczęścia, Baltazarze” — film fab. francuski. 18.35 Przerywacz programowy. Wystąpi Barbara Krafftówna. 18.40 „Galeria 33 milionów”. 19.15 Przerywacz programowy — Mieczysław Czechowicz. 19.30 Dziennik. 20.15 Przerywacz programowy — Wiesław Michnikowski. 20.20 Koncert w porcie. 21.20 Przerywacz programowy — Janina Jaroszyńska. 21.25 Scena Monodram: Maria Kuncewiczowa — „Płacz się czasy, miejsca, kłeski” (wg fragmentów „Matury”). 22.00 Przerywacz programowy — Ryszard Markowski.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: „Prymus” film fab. prod. radz. 17.30 Echo stadionu. 18.10 Rozmaitości. 18.25 „Z programem w ręku” pr. publ. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik. 20.15 Letni Przegląd Teatru Telewizji. 20.15 Scena Monodram: „Makbet”. 22.15 Z cyklu: Spotkanie z pisarzem z Leoboldem Buczkowskim. 22.45 Dziennik.

PROGRAM II

18.00 Film dokumentalny. 19.30 Dziennik. 20.15 „Impresje bułgarskie” film dok. prod. bułgarskiej. 20.40 „Gra Miłena Bołowa” — fortepian (Bułgaria).

21.00 „Wszystko dobre, co się dobrze kończy” film fab. prod. bułgarskiej. 22.10 „Piosenka dla nieznajomej”, recital piosenkarzy Biseri Kirowa.

WTOREK

10.25 „Kopernik” — film TVP cz. II, pt. „Ziemia”. 12.00 Dla szkół: Język polski dla kl. IV lic. Leon Kruczkowski „Niemcy”. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 Telewizja Młodych. 18.10 Pieśni kompozytorów polskich. 18.50 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wspaniałość Amersonów” — film fab. prod. USA. 21.40 Kontakty. 22.10 „Coś podobnego” — rewia — show — interview — kabaret — nonstop. 23.05 Dziennik. 23.20 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 „Magazyn studencki”. 17.20 „Spotkanie z jazzem” — odc. XXXI, program prowadzi Andrzej Trzaskowski. 17.50 „Hasła nie trzeba” — cz. I, film fab. prod. radzieckiej. 19.30 Dziennik. 20.15 Glob. 20.45 Program publ. 21.05 „Rolnictwo na świecie” — program publ. 21.35 „Polowanie na Guevara”. (Fakty mówią). 22.25 24 godziny. 22.35 „Muzyczny ekran” — program estradowy TV CSRS.

ŚRODA

9.00 Fizyka dla kl. VI — Miary. 9.35 „Wspaniałość Amersonów” — film fab. prod. USA. 11.05 Historia dla kl. VII „W Księżwie Warszawskim”. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów: „Nepal” — film dok. z serii „Dzieci świata”. 17.25 Informacje — Towary — Propozycje. 17.45 Losowanie Małego Lotka. 18.00 Film dok. prod. polskiej. 18.20 Rozmaitości. 18.40 Magazyn Medyczny. 19.30 Dziennik. 20.15 Film z serii: „Bonanza” pt. „Wyzwanie”. 21.05 Świat i Polska. 21.45 Z cyklu: „Wielcy ludzie a muzyka” — Albert Schweitzer. 22.35 Dziennik. 22.50 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.00 „Z podróży po Iraku” — film dok. TVP. 17.35 II Międzynarodowe Spotkanie Chórów w Warszawie. 18.00 „Spacer” — film fab. prod. polskiej. 18.25 (Ludzie nauki) prof. Hugon Kowarzyk. 18.55 (Ze starej szuflady) „Ludnictwo”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Rozkośza łamania głowy”. 20.45 „Doktorat z myślenia”. 21.15 24 godziny. 21.25 Teatr Sensacji: Marian Reniak „Niebezpieczeństwo ścieżki” — cz. III.

CZWARTEK

10.00 Film z serii „Bonanza” pt. „Wyzwanie”. 11.05 Język polski dla kl. I—III lic. — Nagroda Państwowa PRL. 13.30 Telewizyjny Kurs Informatyki. 14.00 Matematyka w szkole. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z brakiem. 17.45 PKF. 17.55 Gramy o telewizor. 18.20 Magazyn sportowy. 18.40 Poligon. 19.30 Dziennik. 20.15 „Świadek zaginął” — film fab. prod. radz. 21.40 Refleksje. 22.10 Ekspres nr 34. 22.40 Dziennik. 22.55 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.05 Krajobraz Polski. 17.35 „Moje siedem cudów świata”. 18.00 Polski Film Dokumentalny. 18.45 Kolorowe spotkania. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kopciuszka” — film baletowy NR. 21.35 24 godziny. 21.45 „Michał Waleczny” — film fab. prod. rumuńskiej.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

7 - 13 IX

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN — 21. III. — 20. IV.



O tym, czy niedawno zawarta znajomość ułoży się dobrze, zdecydować twoje stanowisko wobec stawianych ci propozycji. Z pozoru nie ważnego, a przecież będzie nad czym łamać sobie głowę... W pierwszej połowie tygodnia — wizyta rodzinna.

BYK — 21. IV. — 21. V.



Sprawy zawodowe wymagają dalszego działania — konsekwentnego i równie, jak dotąd, rozważnego. Przydałoby się też więcej samodzielności w podejmowaniu decyzji, zwłaszcza tych, nad którymi zastanawiasz się już od jakiegoś czasu...

BLIŹNIĘTA — 22. V. — 21. VI.



Komuś bardzo zależy na poznaniu ciebie i zainteresowaniu cię swoją osobą... Łatwo będzie domyślić się kto to jest i — jeżeli oczywiście i tobie na tym zależy — zawrzeć znajomość, gdyż zbliża się po temu okazja.

RAK — 22. VI. — 22. VII.



Bliska jest już realizacja twoich projektów, ale nie oczekuj, że wszystko pójdzie jak z płatka — jeszcze teraz wystąpić mogą pewne komplikacje, nie tyle duże, co irytujące. Pod koniec tygodnia — niespodzianka.

LEW — 23. VII. — 22. VIII.



Trzymanie się za wszelką cenę własnej koncepcji w sprawie, która niebawem wyniknie, nie będzie słuszną. Przyjmij do wiadomości opinie innych, wśród których może być rozsądniejsza od twojej. Niebawem — miłe spotkanie.

PANNA — 23. VIII. — 22. IX.



Kłopoty sercowe będą w tym tygodniu najważniejszym twoim przeżyciem. Nie powinny jednak wywoływać nieprzemyślnych, impulsywnych decyzji. W drugiej połowie tygodnia konieczny będzie wyjazd służbowy.

WAGA — 23. IX. — 23. XI.



Chociaż wszystko ułoży się po twojej myśli, trzeba będzie włożyć w to wiele pracy. Tyle — w sprawach zawodowych. Również w sprawach prywatnych ten tydzień zapowiada się bardzo dobrze.

SKORPION — 24. X. — 22. XI.



Pierwsza połowa tygodnia bardzo udana. Kilka ciekawych spotkań, w tym jedno z kimś dawno nie widzianym. W drugiej połowie tygodnia natomiast trochę kłopotów, głównie finansowych. A w miłości, cóż, odrobina tęsknoty...

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.



Nieporozumienie popycha nieco harmonię w miłości. Nie odkładaj wyjaśnienia tej sprawy, bo niebawem może być już za późno... W sprawach zawodowych wyniknie problem, który będzie wymagał wielu przemyśleń.

KOZIOROŻEC — 22. XII. — 20. I.



Decyzja, którą trzeba będzie w tym tygodniu podjąć, wymaga od ciebie więcej wiary we własne siły. Nie wolno ci ustępować w sytuacji, która niebawem wyniknie. Oczekiwana wiadomość przyjdzie w połowie tygodnia.

WODNIK — 21. I. — 20. II.



Nie przeceniaj znaczenia niektórych obietnic i nie traktuj wszystkiego zbyt poważnie. Spotkanie, które nastąpi za parę dni powinno rozwiązać twoje wątpliwości i przekonać cię jak należy postąpić.

RYBY — 21. II. — 20. III.



W bliskim otoczeniu zajądą zmiany, w które zaangażujesz się może zbyt mocno, chociaż nie byłoby to rozsądne. W sprawach zawodowych odniesiesz spory sukces — nie będzie to bez znaczenia w przyszłości...

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych

zatrudni:

- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budowy,
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania produkcji i inwestycji,
- MONTERÓW izolacji termicznej,
- MONTERÓW instalacji sanitarnych,
- SPAWACZY z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi,
- ŚLUSARZY-BLACHARZY,
- POMOCNIKÓW MONTERÓW,
- KOPACZY,
- KIEROWCÓW z II kategorią prawa jazdy,
- OPERATORÓW na sprzęt ciężki z uprawnieniami,
- MONTERÓW kotłowych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz kierownictwa grup robót: nr 1 w Lubinie — Rudna, szyb główny, nr 5 w Wałbrzychu, ul. Graniczna 1, nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Ząbkowicach Śl. Z-dy „FAEL”.

MAGAZYN & KONKRETY - MAGAZYN & KONKRETY - MAGAZYN & KONKRETY

MAGAZYN • KONKRETY • MAGAZYN • KONKRETY • MAGAZYN • KONKRETY



...

YWAJA ZAWODN

KONKRETY - MAG



KONKRETY - MAGAZYN ♦ KONK

ETY - MAGAZYN KONKRETY

- MAGAZYN ♦ KONKRETY - M

niejsza młockarnia; 18 - atest Termin nadsyłania krzyżówki
wyrobu; 21 - tajniki; 22 - nr 36 mija 15 września br.

